



Serdечно życzenia  
z okazji świąt  
wszystkim  
Czytelnikom  
i Sympatykom  
składa  
zespół  
redakcyjny  
„Głosu Nowej  
Huty”

Cena 50 gr.

# GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 27. III. — 3. IV. 1959 r. Nr 13 (120)

## WESOŁYCH ŚWIĄT



Przed dziesięcioleciem Nowej Huty

### Zmiany i ostateczne zatwierdzenie programu

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Prezydium DRN i komitetu wykonawczego komitetu obchodu 10-lecia Nowej Huty, poszerzone o obecnością kierowników zainteresowanych wydziałów. Na posiedzeniu zatwierdzono szczegółowy program obchodów jubileuszowych, wprowadzając szereg poprawek do pierwotnego planu. Co więc uległo zmianie?

Nie będzie emblematów miast przed blokiem szwedzkim. Zrobiony tu zostanie, w zamian za to, duży biały orzeł z kwiatów. Nie będzie także neonu, zaprojektowanego poprzednio, z uwagi na zbyt wysoki koszt, a jedynie napis świetlny: „10 lat Nowej Huty”, zainstalowany również na bloku szwedzkim.

Plac Centralny przybierze odświeżony wygląd, dzięki wykonaniu pięknych kwietników i zasadzeniu efektownych kwiatów. Projekt ustawienia tu zegara elektrycznego czy zbudowania fontanny także upadł, z powodu braku potrzebnych funduszy.

Przygotowywane są natomiast neony dla obydwu kin i Teatru Ludowego oraz ustawienie przed tymi budynkami olbrzymich, oryginalnych wazonów z kwiatami. Neony mają być zainstalowane już na 1 maja, o ile Spółdzielnia Sztuki i Techniki dotrzyma terminu.

Sprawy „kinowe”, to przede wszystkim zorganizowanie w „Świecie” festiwalu filmów polskich, dotychczas jeszcze nie oglądanych, a w „Światowidzie” najlepszych, zagranicznych pozycji powtórkowych. Przygotowuje się także kilka ciekawych filmów dla dzieci i młodzieży. Zrozumiałe zainteresowanie będą filmy o Nowej Hucie. Będą one trojaki: kolorowa kronika filmowa o naszej dzielnicy i kombinacie, montaż starych kronik związanych z budową Nowej Huty oraz nowy, fabularny film o tematyce nowohuckiej. Będzie co oglądać.



W Poznaniu odbył się ogólnopolski zjazd kwiatiarzy. Na zjazd przybyło ponad 300 milościków i hodowców kwiatów z całej Polski. Zjazd odbywał się pod hasłem: „Kwiaty są radością życia”.

W Katowicach doszło wreszcie do pierwszej Krajowej Narady poświęconej problemowi wychowania seksualnego młodzieży. W dyskusji ujawniły się różnice zdań w sprawie wprowadzenia problemów seksuologicznych do programu nauczania w szkołach średnich.

22 marca w Jablonce koło Baligródu zakończyły się uroczystości związane z XII rocznicą śmierci gen. Władczyka-Swierczewskiego. W uroczystościach udział wzięli wicepremier Jaroszewicz.

W jednym dniu zanotowano w województwie bydgoskim 10 pożarów na skutek lekkomyślnego obchodzenia się z ogniem dzieci... i osób dorosłych. Straty wyniosły kilkaset tysięcy złotych.



W pobliżu Nowej Zelandii spadły w ub. niedzielę do marza trzy płonące meteoryty. Spadkowi meteorytów towarzyszył ciekawiejszy blask i stłumiony huk; wstrząs, jaki nastąpił przy zstąpieniu się rozpalonych brył z wodą, był tak silny, że położone na wybrzeżu domy, zakłócały się, a w wielu z nich wypadały szyby. Uczenni twierdzą, że ziemia znajduje się w tej chwili w roju meteorytów, które mogą spaść na jej powierzchnię.

Śmiercionośny stront-90 opada na ziemię dwa razy szybciej niż przypuszczano. Stęplenie strontu-90 na powierzchni ziemi w wyniku doświadczeń nuklearnych jest w USA większe, niż gdziekolwiek indziej na świecie. Stront-90 dostawczy się wraz z pokarmem do organizmu, uszkadza kości i jeśli jest go dużo — powoduje raka kości lub raka krwi (białaczka).

## Wiosenne obrachunki

A więc tym razem kalendarz nas nie zawiodł, karpisza zazwyczaj aura nie sprawiła brzydkiej niespodzianki. Wiosna zameldowała się w terminie, rozsiewając hojnie swoje uroki. Wiosna 1958 roku! Gdzie spojrzeć widać ją wszędzie: w witrynach sklepów, w zieleniących się nieśmiało trawnikach, w porządkowanych tu i tam ostadach Nowej Huty i terenach kombinatu, w postawie ludzi i ich rozradkowanych twarzach. Słowem najpiękniejsza pora roku nastroja raczej optymistycznie. Zmusza do refleksji, o barwie prawie różowej. Dodatkowym elementem kształtowania się takiego uścisła a nie innego samopoczucia, jest doroczna uroczystość w dniu wypracowanego w roku ubiegłym „bochenka chleba”, wśród tych, którzy przyczynili się do jego powstania.

Domyślcie się Drodzy Czytelnicy, że mowa tu nie o czym innym, jak o podziale funduszu zakładowego. Jaka będzie tego roku kromka chleba wykrojona dla każdego z nas z ogólnego bochenka, już w tej chwili wiadomo. Większość bowiem otrzymała swoją cześć funduszu zakładowego, swoją roczną premię, niektórzy zdołali już nawet część pieniędzy wydać. Nic dziwnego, że pasem świętą, pieniądże przylały się ogromnie.

Czy „bochenek” wyrósł i upiekł się tak, jakbyśmy sobie życzyli? Czy fundusz zakładowy wypracowany, wygospodarowany w roku ubiegłym przez załogę huty, można uznać za ostatecznie wysoki, stojący w jakiejś proporcji do ułożonych wysiłków? Ponieważ zagadnienie to znajduje się w centrum uwagi całej załogi, stanowiąc przedmiot rozmów i niekończących się dyskusji, poświęćmy mu kilka słów, spróbujmy dać odpowiedź na obydwa pytania.

Proste porównanie premii otrzymanej rok temu i obecnie, wskazuje na duży nieprzecinalny postęp. Oto cyferki. Fundusz zakładowy huty za rok 1957 (dzielony przed rokiem o tej samej porze) wyniósł 35.123.100 zł, z czego na fundusz premiový dla załogi przypadło 27.010.900 zł — przy czym jeszcze z tej kwoty trzeba było odjąć 5.000.000 zł spłacone bankowi za pożyczkę zaciągniętą na dofinansowanie naszego eksperymentu placowego. Przyjmując, że wypłacone zaliczki były w roku 1957 i 1958 mniej więcej jednakowe, ostateczna średnia wypłata premii rocznej wynosiła w skali huty około 80 proc. płacy podstawowej. W tym roku natomiast wynosi średnio około 126 proc. płacy podstawowej!

Wygospodarowany przez hutę w roku 1958 fundusz zakładowy zamyka się kwotą 50.426.100 zł. Część funduszu przeznaczona na nagrody wynosi 37.470.900 zł, jednak należy od niej odliczyć już wypłacone w formie zaliczek 5.330.600 zł. Pozostaje więc do wypłaty 32.126.300 zł. Niemal „bochenek” chleba do podziału, prawda?

A teraz kwestia samego podziału. Czywiste, że nie wszyscy otrzymają „kromeczek” jednakowej wielkości, byłoby to niesprawiedliwe i krzywdzące. Tak jak nie wszyscy jednakowo pilnie pra-

cają, zachowują dyscyplinę i wywiązują się ze swoich zadań, podobnie osiągnięcia gospodarce poszczególnych zakładów i wydziałów huty są różne. Jedni gospodarzą się lepiej, mają lepsze wyniki w rozrachunku gospodarczym, nie dopuszczają do powstania strat — otrzymują więc zupełnie słuszną premię według wyższego współczynnika. Inni, pracujący z gorszymi wynikami — muszą zadowolić się proporcjonalnie niższą premią. Mówiąc konkretnie, najlepszymi wynikami za rok ubiegły legitymują się załogi: ZMO, Zakładu Koksochemicznego, następnie tzw. Zakładu Hutniczego, a dopiero później Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach i OZR-u.

Oprócz tego wysokość premii zróżnicowana jest także w ramach wydziałów. Nagroda dotyczy całorocznej pracy, powinni więc otrzymywać ją ci, którzy przez cały rok dobrze, wydajnie pracowali. Stądnie więc w myśl regulaminu premiovania, nie ma nagród dla bumelantów, obiboków lub tych, którzy zamiast do zysku i obniżki kosztów, przyczynili się do... powstania strat. Na szczęście pracowników takich nie ma u nas zbyt wielu, w dniach wiosennego rozrachunku przytłaczająca większość załogi staje z otwartym czołem po należną jej nagrodę. Jak już powiedzieliśmy nagroda ta jest obecnie dużo wyższa niż przed rokiem, ale nieodparcie nasuwa się pytanie, czy nie mogła być jeszcze wyższa, czy premia w wysokości mniej więcej miesięcznej płacy to już wszystko na co nas stać?

Wydaje się, że pomimo niewątpliwego postępu, świadczącego o dużym kroku naprzód, jaki zrobiliśmy w ciągu minionego roku, fundusz zakładowy huty mógł być z pewnością większy. Aby uzasadnić to twierdzenie, przytoczmy najważniejsze elementy, które składają się na ten fundusz, które go warunkują. A więc po pierwsze: obniżka kosztów. Nikt chyba zdrowo myślący nie powie, że zrobiliśmy już w tym zakresie wszystko. Przeciwnie, zrobiliśmy jeszcze bardzo, ale to bardzo mało w porównaniu z tym, co w określonych warunkach można było uczynić. W organizacji pracy, w przerostach zatrudnienia, nie najlepszej cisłej dyscyplinie — marnują się ukryte rezerwy. Ilość wybraków, zużycza w Stalowni przekracza znacznie dopuszczalne limity. W ub. roku np. planowany użyc Stalowni miał wynosić 89,5 proc., podczas gdy faktycznie ukształtował się na wysokości

tylko około 85 proc. Biorąc pod uwagę wielkość produkcji Huty im. Lenina, straty idą w dziesiątki tysięcy ton.

Dalszym elementem składowym funduszu jest całkowity zysk pochodzący z produkcji ubocznej. Także w tym wypadku trudno uznać wkład Wydziału Produkcji Ubocznej za ostateczny, mógł przecież być dużo wyższy.

I na koniec jeszcze jeden czynnik, wywierający bynajmniej niemalże wpływ na taką czy inną wysokość funduszu zakładowego, a mianowicie oszczędność lub przekroczenie funduszu płac. W ubiegłym roku mieliśmy tu pewne oszczędności, co należy podkreślić z dużym uznaniem. Gorzej wygląda natomiast sprawa obecnie. Stan zatrudnienia, kurs na stopniowe obniżenie tego stanu — oto aktualne zadanie stojące przed hutą, wymagające wykonania pomimo wszystkich przeszkód i trudności.

Tak więc doszliśmy w naszym wiosennym obrachunku do wniosku, że fundusz zakładowy mógł niewątpliwie być wyższy, a zależało to tylko i wyłącznie od każdego z nas, od naszej pracy i poczucia odpowiedzialności.

Jechateś Drogi Czytelniku zapewne na wycieczkę nowym pięknym autobusem huty marki „Skoda”? Wysłałeś swoje dzieci na kolonie letnie, gdzie korzystały z dużo lepszych warunków właśnie dzięki dopłacie z funduszu zakładowego? A może starasz się o mieszkanie w Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej? Otrzymałeś nagrodę za jakieś osiągnięcie w pracy? Czy zdajesz sobie sprawę, że to wszystko zawdzięczasz wygospodarowaniu funduszu zakładowego, że dzięki niemu otrzymałeś nie tylko premię, lecz wszystkie wypracowane wspólnym trudem pieniądze w różnicy pośrednio do Twojej kieszeni!

Warto by sfinalizować plany Rady Zakładowej odnośnie budowy ośrodka campingowego nad Jezioro Roznowskim.

Trzeba przejść z większą niż dotychczas pomocą młodszym pracownikom huty, mieszkającym w hotelach, i innym — od lat czekającym na mieszkanie rodzinne w Nowej Hucie. Jedno jest tylko chyba wyjście: budować, budować.

Gdyby fundusz był większy, wszystkie te zamierzenia i plany dałoby się zrealizować już teraz w dużo pełniejszym stopniu. A czy fundusz za rok będzie większy, o tym zdecydowanie w y d a j n o ś ć p r a c y.

Tow. Władysław Gomułka wygłaszając na III Zjeździe Partii referat sprawozdawczy,

poświęcił dużo uwagi temu zagadnieniu. Oto co powiedział:

„O tym, jak wiele mamy w tej dziedzinie (wydajności — przyp. red.) do zrobienia, mówią porównania wydajności pracy, osiągniętej u nas, z wynikami innych uprzemysłowionych krajów, zarówno socjalistycznych jak i kapitalistycznych, przy czym — jak stwierdzają to zarówno nasi jak i zagraniczni fachowcy — różnice w wydajności na naszą niekorzyść przeważnie nie tłumaczą się już różnicami w wyposażeniu technicznym.

Według przybliżonych danych produkcja surowki na jednego robotnika wyniosła w 1956 r.:

w ZSRR	2.444 ton
w NRF	1.598 ton
w Anglii	1.132 ton

podczas gdy w Polsce osiągnęliśmy na 1 robotnika w roku 1958 — 913 ton.

Wydajność pracy w stalowniach martenowskich mierzona w tonach stali surowej na 1 robotnika — wyniosła w 1956 r. według przybliżonych danych

w ZSRR	1.138
w NRF	1.017
w Anglii	940

podczas gdy w Polsce osiągnęliśmy w 1958 roku około 540 ton na 1 robotnika.

Produkcja roczna cementu na jednego robotnika wyniosła według przybliżonych danych w roku 1956:

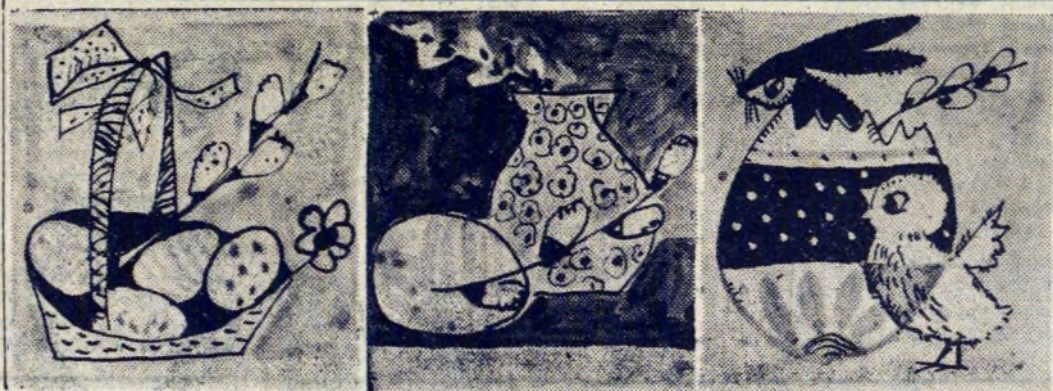
w CSR	674 ton
w Włoszech	696 ton
w Francji	1.055 ton

podczas gdy w Polsce osiągnęliśmy w 1958 roku 533 tony na 1 robotnika.

Jak widać różnice na naszą niekorzyść są wyraźne, niekiedy zaś wspaniałobitne. O tym, że zasadniczą rolę odgrywają tu przede wszystkim przyczyny natury organizacyjnej, mówią dane dotyczące efektywnego wykorzystania dnia roboczego. Dla przykładu: według przeprowadzonych badań, średnie wykorzystanie dnia roboczego wynosiło w 1958 roku w Zakładach im. Waryńskiego w Warszawie około 52 proc., zaś w zakładach „Zgoda” w Świętochłowicach średnio około 75 proc. Przeprowadzone obserwacje wykorzystania czasu pracy na 105 stanowiskach roboczych w Pałacu wykazały efektywne wykorzystanie dnia roboczego średnio w 59 proc., a na 1/3 tych stanowisk nawet w 25—58 proc.

Przykłady te, a można by je mnożyć i mnożyć, wskazują dobitnie, jak słabo jeszcze wykorzystujemy potencjał produkcyjny i jak wielkie rezerwy wydajności pracy mamy do uzupełnienia”.

JERZY DANEK



o problemach bhp

W Odlewni Staliwa dużo zmieniło się na korzyść

Od piętnastu lat temu, wydział w Odlewni Staliwa, a było to parę ładnych lat temu, wydział ten sprawiał zbytek przyjemnego dla oka wrażenia. Panował tu zawsze bałagan, rozgardiasz, w powietrzu unosiły się chmury pyłu, pokrywające wszystkie...

Chaos i ciasnota nie sprzyjały nigdy dobrej pracy. Ponadto na każdym kroku niebezpieczeństwem zaistnienia poważnych wypadków przy pracy. Tak też zresztą było. Wypadkowość należała w Odlewni Staliwa do stosunkowo dużych. Słowem, bardzo niebezpiecznie tu było poruszać się po hali, nie pomagało nawet napięcie uwagi i czujności do maksimum.

Stan taki nie mógł być dłużej tolerowany, trzeba było wreszcie przystąpić do generalnych porządków. Zleceń z czasem ciągle przybywało, gorączka produkcyjna rosła, a wraz z tym wszystkim pogarszały się niestety warunki bhp. Doszło do tego, że przepisy, instrukcje i szkolenia bhp-owskie uważano za pustą gadaninę, nie przynoszącą żadnego pożytku. Nie wykorzystywano też oczywiście funduszy przeznaczonych na bhp.

W życiu trzeba zawsze patrzeć dalej przed siebie, trzeba widzieć perspektywy jutra i nadchodzących dni. Takie stanowisko reprezentuje obecne kierownictwo Odlewni Staliwa w osobach: inż. Witolda Szczepańskiego i współpracujących z nim członków kolektywu. Zabrali się energicznie do roboty, wyjaśniając i przekonując kogo się dało, że bhp wiąże się nierozdzielnie z produkcją, że jej nie przeszkadza, ale wręcz przeciwnie, wybitnie pomaga. Jednocześnie przemysłowo dokładnie szereg konkretnych posunięć, które miały zmienić istniejący „status quo” na lepsze.

Przed wszystkim uporządkowano poszczególne stanowiska pracy, dbając o ich bezpieczeństwo, zarówno w aspekcie prawidłowej technologii, jak i maksymalnego uwzględnienia warunków bhp. Ludziom zagwarantowano przestrzeń umożliwiającą swobodne poruszanie się przy pracy.

W całej Odlewni zostały wyznaczone szerokie i bezpieczne przejścia, których nie wolno niczym tarasować ani na nich pracować.

Dużo troski i uwagi skierowano na transport. Aby go usprawnić należało zmechanizować przewożenie gorących wlewków spod kanału lejniczego na składowisko. Dawniej transport wlewków odbywał się w wózkach popychanych przez robotników metodą pamiętającą czasy „króla Cwiezka”. Obecnie — wózki jadą po torach same, a prace za ludzi wykonuje elektryczny wyciąg i... zwykła lina. Ten więcej niż prosty pomysł, przyniósł nie tylko oszczędność sił ludzkich, ale wyeliminował poważne ryzyko wypadków w razie ewentualnego poślizgnięcia się w czasie popychania wózków.

Na serio zabrano się do szkolenia załogi w zakresie przepisów bhp. Do dziś przeszkolono już wszystkich pracowników, zwłaszcza zaś cały dozór techniczny. Opracowanie instrukcji czynnościowych i bhp dla każdego stanowiska pracy w Odlewni kosztowało wprawdzie sporo roboty, ale sownie się opłaciło. Każdy bowiem wie teraz co ma robić i jak postępować, aby nie dopuścić do awarii czy niebezpiecznego wypadku. Bhp przestało być raz na zawsze pomijany i pogardzany „kopciuszkim”. Zagadnieniem tym poświadczył się dziś dużo uwagi, czego najlepszym wyrazem są codziennie przeprowadzane lustracje wydziału przez kierownika. Każda zauważona usterka bhp jest natychmiast usuwana, poważniejsze natomiast stanowią przedmiot konferencji odbywanych raz w miesiącu. Taki stosunek kierownictwa do spraw bhp musiał przynieść szybko rezultaty i przyniósł.

Określa się, że obecnie wypadkowość obniżyła się co najmniej o 20 proc., w porównaniu ze stanem sprzed roku. To chyba duży krok naprzód. Odlewnia Staliwa, podjęła jako

jedyny wydział w pionie Głównego Mechanika, zobowiązania zjazdowe o charakterze bhp. Oczywiście oprócz zobowiązań produkcyjnych, dla ich uzupełnienia. Załoga postanowiła rozszerzyć mechanizację transportu na trakcje normalnotorowa, na odcinku: hala produkcyjna — estakada. Zamiast popychania wagonów kolejowych z osprzętem formierskim ręcznie, wprowadzono ten sam „stary” pomysł z wyciągiem elektrycznym. Nie muszą chyba dodawać, że podobnie jak poprzednie dobrze zdaje on egzamin. Nie chcielibyśmy jednak przedstawiać obrazu sielanki, w której wszystko jest już zaplecie na przyszłościowy ostatni guzik. Obok osiągnięć są i braki, lecz te już zaliczyć trzeba na konto trudności natury obiektywnej. Co dało się zrobić na miejscu, własnymi siłami — zrobiono. Reszta zależy od innych.

Najdotkliwsze są braki w systemie wentylacji i odpylania. Całkowicie brak urządzeń odpylających na stanowiskach wybijania odlewów, a zanieczyszczenie powietrza jest tu bodaj największe. To samo można powiedzieć o rejonie pieców elektrycznych. Zaniedbania, o których mowa, trzeba jak najszybciej usunąć.

Odlewnia posiada fatalne warunki socjalne. Jeśli cała huta cierpiała lub cierpi wskutek niedostatku urządzeń socjalnych, stan tego wydziału jest wprost alarmujący. Łaźnie i szatnie są tutaj ciasne, brudne, obkurczone, wskutek czego korzysta z nich tylko część załogi. Reszta woli w ogóle je omijać. Wydaje się, że w takiej sytuacji projekt gruntownej przebudowy urządzeń socjalnych wydziału, połączonej wprawdzie z dużymi kosztami, jest po prostu koniecznością. Projekt ten przewiduje adaptację całego partelu pierwszego piętra obiektu na część socjalną. Myśle, że nie jest on niemożliwy do realizacji w stosunkowo krótkim czasie.

Prawidłowa struktura zatrudnienia problemem wielkiej wagi

Nie od dziś stoi przed Hutą im. Lenina, jako największym i najnowocześniejszym zakładem przemysłu hutniczego w Polsce zadanie dalszego, intensywnego podnoszenia wydajności pracy. Powiedzmy sobie otwarcie, zadanie to nie jest najłatwiejsze, zmniejszonymi osadami trzeba wykonywać ciągle rosnące plany produkcyjne. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera sprawa doprowadzenia do prawidłowej branżowej struktury zatrudnienia w hucie, słowem do stworzenia odpowiednich proporcji pomiędzy służbą technologiczną utrzymania ruchu i remontową.

Zagadnienie wysokości struktury zatrudnienia i jego struktury było przedmiotem narady zwolnionej w poniedziałek 23 bm. Jak ocenić przebieg tej narady i jej wyniki? Smutny to fakt, ale z wypowiedzi dyskutantów, którymi w większości wypadków byli kierownicy wydziałów, nie przebijało zrozumienie konieczności ograniczenia przerostów w zatrudnieniu. Wprost przeciwnie, prawie każdy kończył swoje wywody akcentem konieczności pewnego zwiększenia obsady. Przez całą naradę przewijała się mniej więcej taka nutka: mamy za mało ludzi, dajcie nam

dotkliwe etaty, a poprawią się z miejsca wyniki (?). Zaisłe stanowisko nie takie, jakiego by należało oczekiwać! Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że ograniczenie przerostów jest koniecznością ściągającą z ogólniejszej sytuacji gospodarczej kraju, z uchwałą III Zjazdu PZPR — jest warunkiem dobrej prawidłowej gospodarki w naszej hucie. Wskaźniki uzyskiwane przez Hutę im. Lenina należy porównywać nie ze starym hutnictwem, ale z produkcyjnymi zakładami przemysłu hutniczego na zachodzie i w Związku Radzieckim.

Dłatego sprawom zatrudnienia należy poświęcić zawsze

dużo uwagi, nie okazując od akcji do akcji, lecz stale, na co dzień. Zadanie polega nie na zwolnieniu ludzi z huty, ale przede wszystkim na przesuwaniu nadwyżek do służb remontowych, odczuwających jak wiadomo największe niedobory kadrowe. Dodajmy do tego, że powinni to być ludzie nie najgorsi, których wydziały chcą się pozbyć, ale pracownicy gwarantujący, że po ewentualnym przeszkoleniu będą dobrze pracować przy remontach, być może zresztą w tym samym wydziale, który ich przekazał.

Dotychczasowa praktyka jest niestety nieco inna, dlatego należy ją zmienić. (jd)



Wzrost baryczny, który w ubiegłym tygodniu dał nam wspaniałą, słoneczną pogodę — w Nowej Hucie przez trzy dni z rzędu ani jedna chmurka nie splamiała błękitu nieba, co ze względu na przemysłowy charakter naszego miasta, a więc duże zadymlenie, sprzyjające tworzeniu się chmur, należy do rzadkości — znalazł się w dramatycznej sytuacji. Jest jak samotna wyspa wśród oceanu niżów barycznych, które atakują

ze wszystkich stron nadwierzając jego siły i zmniejszając zasięg oddziaływania.

Dość powiedzieć, że w czwartek rano jedynie Polska, i to niecała, miała pogodę słoneczną, natomiast Europa środkowa aż po nasze granice zachodnie i południowe tonęła w przykrym, drobnym deszczu, a na wschód od nas, na Białorusi i Ukrainie nie było widać skrawka czystego nieba. Ciśnienie bezładnie spada, tak że byłoby to coś naprawdę niezwykłego, gdyby w najbliższych kilkudziesięciu godzinach nie popadła. Idzie tylko o to, aby deszcz, jeżeli już ma przysiąc, przyszedł jak najprędzej i nie zepsuł nam Świąt!

Na podstawie drobniogowej analizy sytuacji atmosferycznej możemy założyć następujący przebieg pogody na najbliższe dni: W piątek powinniśmy dostać duży wzrost zachmurzenia aż do możliwości wystąpienia drobnych opadów (okuluzja), w sobotę, jeżeli wszystko pójdzie dobrze, wystąpią przejaśnienia, w niedzielę zachmurzenie będzie umiarkowane, tj. pogoda powinna być średnio dobra, w poniedziałek ponowny wzrost zachmurzenia.

Jedno co wydaje się pewne: na jakież większe ochłodzenie się nie zanosz. Wielkanoc — mimo, że Boże Narodzenie było po wadzie — nie będzie po lodzie! Wyjeżdżając na święta możemy włożyć lepsze płaszcze, o deszczowcach jednak i parasolach lepiej nie zapominać, w myśl zresztą matry zasad: noś parasol i przy pogodzie!

PROMYK

MGR JAN KSINIOWICZ

Realizujemy czyn zjazdowy

Na czele wydziałów Huty im. Lenina, które całkowicie wykonały swe zobowiązania z okazji III Zjazdu i następnie, dla utrwalenia czynu zjazdowego utrzymują wzmoczone tempo pracy, kroczą przede wszystkim załogi Aglomerowni i Zakładu Wapnienniczego w Czatkowicach. Pierwsza, wyprodukowała do 24 bm. około 25 tys. ton aglomeratu ponad plan, druga — wydobyla dodatkowo około 14 tys. ton kamienia wapiennego. Wyników tych naprawę można im serdecznie pogratulować.

O całkowitej realizacji czynu zjazdowego, o przekroczeniu swych zobowiązań zameldowała już także załoga ZMO.

W ciągu tygodnia poprawili swój wynik również wielkopie-

cownicy. Mieli oni wówczas 700 ton ponadplanowej surowki, obecnie zaś — 1.160 ton. Do końca bm. pozostaje im wyprodukować jeszcze 900 ton ponadplanowej surowki, a zobowiązanie zjazdowe będzie zrealizowane w całości. Bardzo dobry rezultat osiągnęła ponadto załoga Wielkich Pieców w zakresie oszczędności koksu. Od początku roku zaoszczędziła ona bowiem ponad 10 tys. ton koksu.

Gorzej nieco powiodło się ostatnio stalownikom, którzy, jak wiemy podjęli najcięższe zobowiązanie w hucie, wyprodukowania do końca br. 30 tys. ton stali o wartości około 45 mln zł. Z losów 2.600 ton dodatkowo wyprodukowanej stali, które posiadali w połowie marca, pozostało obecnie coś około 1.600 ton.

WYTYCZNE ROZWOJU PRL W LATACH 1959—1965

III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjął uchwały o wytycznych rozwoju naszego kraju w latach 1959—1965. Poniżej omawiamy w sposób zwięzły zasadnicze wytyczne tej doniosłej dla naszego społeczeństwa uchwały:

Realizacja bieżącego planu pięcioletniego przebiega na ogół pomyślnie. Jednak wzrost realnych płac robotników i pracowników umysłowych, który w latach 1956 i 1957 był szybszy, aniżeli wzrost dochodu narodowego, uległ w pierwszej połowie 1958 r. zahamowaniu wskutek wzrostu cen niektórych artykułów rynkowych, powodującej wzrost kosztów utrzymania. Obecnie, kiedy została przywrócona zachwiana w latach 1956 i 1957 równowaga rynkowa, istnieją możliwości stabilizacji kosztów utrzymania i dalszego wzrostu płac realnych w miarę wzrostu produkcji i wydajności pracy.

W roku 1965 produkcja przemysłowa wzrosła o około 50 procent w stosunku do przewidywanego wykonania 1960 roku, a produkcji robocznej o około 20 procent. Planuje się osiągnięcie wydajnego wzrostu społecznej wydajności pracy dla zapewnienia wykonania założeń w zakresie produkcji i usług, przy wzroście zatrudnienia w gospodarce narodowej o 900—1000 tys. osób, zaś w gospodarce społecznej o 800—900 tys. osób. W szczególności ma nastąpić wzrost wydajności pracy w przemyśle o 40 proc. zaś w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych co najmniej o 25 proc.

Budownictwo mieszkalne w miastach i osiedlach osiągnie liczbę 20 milionów izb mieszkalnych w latach 1961—1965.

Produkcja głównych wyrobów przemysłowych powinna orientacyjnie wynieść:

Table with 4 columns: Wyszczególnienie, Jedn. miary, 1958 wykcn., 1965. Rows include: Węgiel kamienny, Węgiel brunatny, Energia elektryczna, Siatł surowa, Cynk, Ołów, Miedź elektrolityczna, Aluminium, Obrabiarzki do obróbki wiórowej, Turbiny parowe, Samochody ciężarowe, Autobusy, Traktory (bez jednoosiowych), Maszyny i narzędzia rolnicze, Siatki pełnomorskie, Siarka, Kwas siarkowy, Soda kaustyczna 90%, Soda kalcyonowana 98%, Nawozy azotowe, Nawozy fosforowe, Włókna sztuczne — ogółem, Tworzywa sztuczne ogółem, Materiały ściernie, Popiel i tektura, Tkaniny bawełniane, Tkaniny wełniane, Tkaniny jedwabne, Obuwie skórzane, Mięso z uboju, Masło śmietankowe, Cukier, Pralki, Lodówki, Odbiorniki radiowe lamp, Telewizory, Rowery, Motocykle, skutery, motorowery, Samochody osobowe bez mikrosamochodów.

Koniecznym warunkiem dalszej industrializacji jest rozwój przemysłu hutniczego. W roku 1965 mamy wyprodukować 9,0 mln ton stali, 215—230 tys. ton cynku, 75 tys. ton aluminium. Wykonanie tych zadań jest podstawowym warunkiem rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej.

W celu pokrycia rosnących potrzeb kraju oraz dla rozwinięcia opłacalnego eksportu musimy rozszerzyć produkcję blach pokrywających.

Silna rozbudowa produkcji tworzyw sztucznych uruchomionych w bieżącym roku, jak również rozwój nowych produkcji, a w szczególności polichloru winylu, amono i fenoplastów, polistyrenu oraz polietylenu doprowadzi do sześciokrotnego wzrostu produkcji tworzyw sztucznych.

Produkcja kauczuku syntetycznego, która zostanie uruchomiona w ostatnich latach bieżącej pięcioletki, osiągnie w roku 1965 wysokość ok. 50 tys. ton.

Państwowy i spółdzielczy przemysł terenowy oraz rzemiosło i chałupnictwo mają odegrać istotną rolę w poprawie zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne, jak również w lepszej obsłudze w zakresie usług. W związku z przewidzianym wzrostem produkcji i stanu posiadania przez ludność artykułów trwałego użytku, rozszerzona zostanie sieć warsztatów do reperacji odbiorników radiowych i telewizyjnych, rowerów i motocykli, maszyn do szycia, lodówek, pralek, sprzętu elektrotechnicznego itp.

1000 km linii kolejowych elektryfikowanych zostanie do końca 1965 r., w wyniku czego ogólna ilość elektryfi-

kowanych linii kolejowych wyniesie ok. 2200 km. I tak zostaną elektryfikowane linie kolejowe Poznań—Kutno, Kraków—Tarnów, Wrocław—Jelenia Góra, Mińsk Mazowiecki—Siedlce oraz szereg innych odcinków w węzle śląskim, warszawskim i łódzkim.

Równocześnie wprowadzi się na szerszą skalę trakcję spalinnową, w szczególności na mniej obciążonych odcinkach sieci kolejowych, których elektryfikacja jest nieopłacalna.

Do 1965 r. PKP otrzyma z produkcji krajowej i importu ok. 220 lokomotyw elektrycznych, ok. 42.000 wagonów towarowych, ok. 3100 wagonów osobowych.

Transport samochodowy odciądy w przyszłości w znaczym stopniu pracę kolei. Do 1965 r. zwiększona zostanie ilość autobusów w komunikacji międzymiastowej z 3150 do 11.500, a w komunikacji miejskiej z ok. 2000 do ok. 4000.

W dziedzinie łączności przewiduje się znaczne rozszerzenie zasięgu stacji telewizyjnych i radiofonicznych, szerokie wprowadzenie nowej techniki oraz unowocześnienie pracy poczty. Liczba abonentów telefonicznych wzrosła o około 82 proc., a obsługa telefonicznego ruchu międzymiastowego ulegnie znacznej poprawie przez rozbudowę międzymiastowych i okręgowych sieci kablowych oraz wprowadzenie półautomatycznego i automatyzacji ruchu okręgowego, (tcz)

**KALEJDOSKOP**  
**TYGODNIA**  
ZWIASTUNY WIOSNY

Wcześniej niż w latach ubiegłych przyleciały do lasów świętokrzyskich czarne bociany. Budują one już swoje gniazda na wysokich jodłach i sosnach.

**ARESZT ZA STRZELANIE**

Strzelanie z calichloricum może być karane aresztem. Według znolizowanej ustawy: „każdy, kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój publiczny podlega karze od 1 dnia do 3 miesięcy aresztu”. Tak więc zwolennicy świątecznej strzelaniny muszą poskromić swoje namietności.

**„NA ZŁOŚĆ”**

W czasie rewizji dokonanej w mieszkaniu S. Rzepeckiego w Nowej Wsi (woj. warszawskie), znaleziono kilka sztuk pistoletów i amunicję. Rzepecki utrzymuje, że znaleziony arsenał „podrzuciła mu na złość” rodzina żony.

**WABIK**

Jak podaje „Kurier Szczeciński” Francuzi wyprodukowali sztuczną dżdżownicę, o tak pikantnym smaku, że każda ryba łapie się na nią bez wahania.

**STRASZYŁ KORKOWCEM**

J. Magdziarz, zam. w Górkach koło Starachowic wiedząc, że Maria Dudek trudni się nielegalnym handlem wódką, podając się za milicjanta przeprowadził w jej mieszkaniu rewizję. W czasie rewizji skradł on zegarek „Delbana”. Rzekomy funkcjonariusz MO terroryzował kobietę zwykłym korkowcem.

**WÓDKA GÓRA**

W powiecie Kolbuszowa, woj. rzeszowskie w r. 1958 jeden mieszkaniec wydał na wódkę 200 zł, na papierosy — 180 zł, książki i czasopisma — 10 zł, i... na mydło — 20 zł.

**ODKURZACZ DLA KRÓW**

Spółdzielcy z Mirocina (pow. Przeworski) zakupili do swej obory elektryczny odkurzacz do czyszczenia krów, co podobno bardzo pomaga w utrzymaniu czystości i przyspiesza pracę.

**KLUSOWNICY**

W województwie szczecińskim szerzy się plaga klusownictwa. Doszło do tego, że w województwie tym, według danych szacunkowych, 1 zajęć przypada na 13 ha.

# O problemach III Zjazdu mówi poseł tow. Zbigniew Jakus

O d zakończenia III Zjazdu PZPR upłynęło już ponad tydzień, można było w tym czasie przemyśleć pewne rzeczy, a nawet skonfrontować problemy Zjazdu z życiem. O sprawach tych rozmawiamy z delegatem na III Zjazd, I sekretarzem KF, posem Z. Jakusem.

— Co Waszym zdaniem — zdaniem sekretarza, posła i delegata — było najważniejsze w obradach III Zjazdu?



— Do najistotniejszych problemów zaliczyć trzeba przede wszystkim sprawy: ekonomiczne, wewnątrzpartyjne i sprawy polityki zagranicznej. Nie ulega wątpliwości jednak, że najistotniejszym problemem były zagadnienia ekonomiczne. Sprawy gospodarcze dominowały na Zjeździe. I to jest charakterystyczne dla III Zjazdu PZPR.

— Na podstawie dyskusji przedzjazdowej, możliwe było podwyższenie wskaźników wytyczonych przez XII Plenum. M. in. podwyższono wskaźnik produkcji stali do 9 mln ton w 1965 roku. Faktem stała się dalsza rozbudowa naszego kombinatu, a apel tow. Gomułki, oraz delegata huty tow. Szparniaka do delegacji KPZR o urządzeniu dla Stalowni konwertorowej z pewnością nie pozostały bez echa w Związku Radzieckim.

— W jakim stopniu, skupienie się na sprawach gospodarczych

powiązane było z podwyżką stopy życiowej?

— Poświęcenie na Zjeździe gross miejsca problematyce ekonomicznej miało oczywiście swój sens. Nie od dziś przecież partia nasza dąży do stałego podnoszenia stopy życiowej. Podniesienie wskaźników produkcyjnych pozwoliło także na pewne podniesienie wskaźnika wzrostu stopy życiowej z 33—35 proc.

Zjazd potwierdził słuszny kierunek dalszej decentralizacji naszej gospodarki i udoskonalenia rozrachunku wewnątrzzakładowego.

— Co Waszym zdaniem, wysuwa się na plan pierwszy ze spraw wewnątrzpartyjnych?

— III Zjazd był wyrazem jedności szeregów PZPR. Proces konsolidacji Partii na Zjeździe został w pełni uwieczniony jednogłośnie delegatów w najistotniejszych sprawach.

Poza tym Zjazd wykazał potrzebę ofensywy politycznej dla wzmocnienia więzi z masami. Walka z błędami i złem w naszej gospodarce rozwijanie krytyki, rozbudowa szeregów partyjnych — to kwestie, które znalazły najszerze odbicie w dyskusji.

— Wreszcie trzecia sprawa, która zasygnalizowałaście na początku, a więc kwestia polityki zagranicznej...

— Jak wiadomo z referatu tow. Wiesława główna sprawa jest tu problem współistnienia dwóch systemów, oraz problem jedności państw obozu socjalistycznego. Jak nigdy dotąd sprawa ta nabiera zasadniczego znaczenia.

Nie trzeba chyba dłużej zatrzymywać się nad zagadnieniem naszych granic zachodnich i niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony zachodnio-niemieckiego militarizmu. Dlatego problem niemiecki został tak zdecydowanie postawiony przez tow. Gomułkę w referacie sprawozdawczym. Spotkało się to z ogrom-

nym poparciem całego społeczeństwa.

III Zjazd wyraźnie stwierdził, że czas położyć kres zimnej wojnie i że wszystkie spory należy rozwiązywać drogą rokowań. Sytuacja międzynarodowa ukształtowała się w ten sposób, że tylko rokowania i szczerą wzajemną wymianą poglądów mogą zapobiec katastrofie.

— Na III Zjeździe była też mowa o zadaniach organizacji partyjnych w zakładach pracy...

— Trzeba powiedzieć, że po III Zjeździe rola organizacji partyjnej w zakładzie pracy poważnie wzrosła. Partia musi odpowiadać za wszystko co się w zakładzie dzieje. Nie mogą jej być obojętne żadne sprawy, dotyczące załogi i zakładu. Wzrost roli partii ma następować nie drogą administracyjną, lecz przez podnoszenie poziomu polityczno-ideowego członków partii, przez wzrost poczucia odpowiedzialności za sprawę swojego zakładu.

— A w odniesieniu do naszego kombinatu?

— Organizacja partyjna huty musi zająć się w pierwszym rzędzie wynikami ekonomicznymi. Cała praca musi być naceLOWANA na sprawy gospodarcze. Chodzi o to, aby wyniki ekonomiczne w najbliższych latach były jeszcze większe niż dotychczas. Wiele włożyliśmy już wysiłku w uzyskiwanie możliwie najlepszych rezultatów, ale jest to zadanie nieustanne.

Jeśli chcemy, żeby roczna premia była większa niż za 1958 r. cała załoga pod kierownictwem organizacji partyjnej musi podnosić swoją wydajność, dyscyplinę pracy, usprawniać organizację, wprowadzać najnowsze zdobycze techniki itd.

Tak właśnie wyglądają problemy ekonomiczne w przetłumaczeniu na „język” poszczególnego zakładu, w tym wypadku naszej huty.

Rozmawiał: J. Z.

**Stanisław Osa**

## Jak długo jeszcze?

Zawsze z wielkim zadowoleniem przyjmuję wszystkie święta, obchody, jubileusze, wizyty dostojników państwowych etc., ponieważ tylko dzięki tego rodzaju uroczystościom budowa naszego miasta posuwa się jakoś naprzód.

Zdumiewające, jak przedsiębiorstwa budujące Nową Hutę potrafią wiele zrobić i jak szybko oraz sprawnie idzie im praca, z okazji takiego święta, czy dostojnej wizyty, aż się serce raduje a w człowieku rodzi się niezdrowa myśl: a może by tak... przez cały rok, panowie, co?

Nie ludźmy się! Skoro tylko uroczystość miją, wszystko wraca do dawnego porządku. Ludzie dostają się do domów, broczą po kolana w błocie, rozkopane chodniki, drogi i nieuporządkowane osiedla straszą wszystkich, wystawy sklepowe budzą odrazę i stertami obok siebie idą, itd.

Ostatnio na ulicach i placach naszego miasta zawrzało. W zdumiewającym tempie zbudowano chodniki przed słynnym blokiem szwedzkim (nota bene otynkowanym niezwykle partacko i niechlujnie. O winnych, jak zwykle, ani słychu!). Sądzi się drzewka, porządkuje zielenie i układa chodniki wzdłuż całej głównej alei, prowadzącej do kombinatu. Co więcej, porządkuje się wreszcie otoczenie słynnego już Technikum, które od lat przedstawiało obraz nędzy i rozpacz...

Nie dziwię się, nie! Wszyscy przecież wiemy, że to wszystko z okazji 10-lecia Nowej Huty, które ma być obchodzone uroczystie.

W skrytości każdy z nas marzy o trwaniu jubileuszu przez okres nieco dłuższy, tak, ażeby np. przez cały rok porządkowano i sprzątno,

spragnione tego oddawna, nowohuckie osiedla.

Ile to dobrych rzeczy robi się z tej okazji. Nawet, co wydaje się upokorniającym, zbudowany zostanie na 10-lecie pierwszy (!!) w Nowej Hucie ogródek jordanowski.

Toteż w każde pogodniejsze popołudnie tłumy mieszkańców zwiędziały tereny porządkowanych osiedli, przyglądają się z zachwytem postępowi robót, kiwają głowami, komentują i... rozchodzą się. Jakiś niepoprawny marzyciel próbowałby sobie w tym miejscu wyobrazić wykorzystanie tego zainteresowania w ramach organizacji, np. do czynu społecznego. Chociażby przy budowie parku za Skarpą. Tak jednak mogą myśleć i wybierać sobie to, a nie to... a takich u nas, a takich u nas... nasze dzielnicy nie ma! Na pewno!

Natomiast ogromnym smutkiem, prawie rozpacz nappełniła nasze gorące serca wiadomość, iż z okazji 10-lecia planuje się otynkowanie zaledwie — słuchajcie, słuchajcie — kilku bloków przy Al. Lenina (obecnie prowadzącej do bram kombinatu, i to tylko z jednej, „główniej” strony. Co gorsze, nawet 10-lecie nie było w stanie zmobilizować naszego, chyba najgorzej pracującego, Przedsiębiorstwa Robót Elewacyjnych, które do końca całego br. piżnuje otynkowanie zaledwie kilkunastu bloków w śródmieściu...

A przecież tyle razy się już mówiło, i pisało o ogromnych stratach ponoszonych przez państwo na skutek nie o t y n k o w a n i a domów mieszkalnych. Tyle się już pisało i mówiło o potwornej szarzyźnie i szpetocie naszych osiedli w wyniku nie otynkowania bloków, albo, co gorsze jeszcze, na skutek fatalnej jakości tynku.

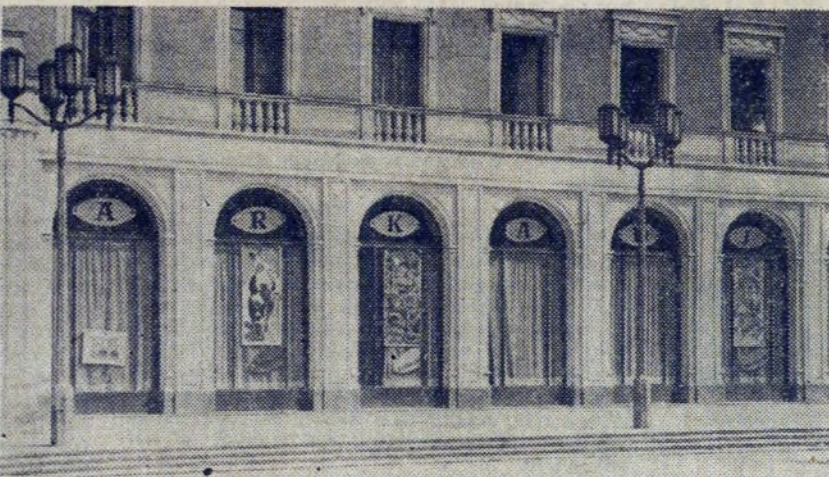
Cieszylismy się tak bardzo, po ciachu, z nadzieją głęboko w sercu skrytą, myśleliśmy, że jakieś dobre bogi namówią, czy siłą zmeną zatwardziałych dyrektorów tego przedsiębiorstwa i spowodują zmianę w ich pracy. Ze własnemu z okazji 10-lecia urzymy swe miasto narezcznie piękne, mieniące się różnokolorowymi, pięknymi tynkami... A tu taka przykrość... Nie zaczęła tynkować w tym roku osiedli B-1, B-2, nie mówiąc już o ponurych osiedlach C-1, C-33 i B-33...

Wielkim głosem krzyczę! Nie! Dość tego bałaganu! Nowa Huta chce być narezcznie prawdziwym, wykończonym, schludnym miastem. Po 10-leciu istnienia ma do tego pełne prawo. Jeśli nie da się tego zrobić w tym roku, to trzeba to zrobić w następnym, ale w końcu t r z e b a zacząć tynkować!

Potrząbnym jest generalny nacisk, między innymi instancjami partyjnymi, na przedsiębiorstwa budujące Nową Hutę, by opracowały i konsekwentnie realizowały plan generalnych porządków w naszym mieście, plan, przede wszystkim otynkowania w s z y s t k i c h osiedli, plan zazielenienia i budowy koniecznych miejsc wypoczynku dla mieszkańców, parku, jeziora, basenów, połączenia tramwajowego z Wisłą itd., itd.

Nowa Huta musi doczekać się narezcznie generalnego u p o r z á d k o w a n i a.

LEP



Jakże inaczej wygląda porządnie otynkowany blok (do art. obok).

**Listy z kołcem**

## Złodzieje czasu

Każdy z nas pracuje osiem godzin. Każdy z nas, zależnie od miejsca zamieszkania traci na dojazdy do pracy od 1—3 godzin dziennie. Sporo czasu pochłaniają nam kolejki w sklepach, stołówkach, restauracjach, na poczcie. Jednym słowem suma bezproduktywnie straconego czasu sięga kilku godzin dziennie. Nie wierzyć? Proszę, zapytajcie pierwszej napotkanej kobiety, jak długo stoi się rano u rzeknika, ile czasu trzeba stracić na kupienie chleba. Te kilka godzin można było przeznaczyć na odpoczynek, na rozrywkę. Nic z tego, złodziej czasu działa na każdym kroku, okradając nas z cennych, wolnych chwil. Właśnie dzisiaj chcę wam zaprezentować niektóre gatunki złodziei czasu.

Pierwszy rodzaj, to komunikacyjny złodziej czasu. Kiedy przypadkiem znajdziecie się na Rondzie po godzinie 10-tej i zechcecie wrócić tramwajem do Nowej Huty, długo musicie czekać. O tej porze MPK

kładzie się już do snu. Mimo, iż na Rondzie czekają tłumy ludzi, mimo, że istnieje rozkład jazdy, czekaj człowieku przynajmniej 20 minut. W dodatku między godziną 23 a 1-szą w nocy tramwaju naliczyłem ponad 30 taksówek jadących w stronę Nowej Huty. Każda po czterech pasażerów (piątka od łebka). Czy nie wystarczy 120 osób na jeden wóz, czy może zawarto jakiegoś porozumienia z taksówkarzami, żeby mogli sobie zarobić?

Złodziej czasu działa w sklepie. Złodziej czasu w wieloasortymentowym sklepie spożywczym każe wam osobno kupować biszkopty, osobno żupę w kostce i osobno konserwy mięsne. Złodziej czasu nie obchodzi zupełnie, kiedy przy jednym ze stoisk ekspedientka dłużej z braku zajęcia w nosie, a przy drugim kolejką zawiąza się dokoła sklepu.

Złodziej czasu nie myśli, złodziej czasu uważa myślenie za rzecz zbędną, a nawet szkodliwą.

I jeszcze trzeci rodzaj złodzieja czasu, bezmyślnego rabusia naszego wypoczynku. Złodziej czasu — biurokrata, taki, który po pieczętując wyśle człowieka na koniec świata, a później dopiero mówi, że tutaj, obok też można było załatwić. Z tym rodzajem miałem niedawno osobiste przejście.

Było tak. Jestem właścicielem psa. Przed niedawnym czasem pojawiły się w Nowej Hucie ogłoszenia o szczepieniu psów przeciw wściekliznie. Tu już nawet nie chodzi o psa, ale tzw. obowiązek społeczny. Wścieklizna jest chorobą straszną, nie wolno narażać na nią ludzi. Więc 16 marca wybrałem się psa zaszczepić. Punkt szczepień, jak informowało ogłoszenie, miał znajdować się na osiedlu A-33, w bloku szóstym. Poszedłem do bloku nr 6 i nie zastałem tam nikogo. Nie było nawet karteczki ze słowem informacją. Przekonany o swojej pomyłce wróciłem do plakatu, znajdującego się w otoczeniu Placu Centralnego, by jeszcze raz odczytać adres punktu szczepienia. — A-33 blok 6. — znów wracam na miejsce, idę do dozorczyńcy bloku. Nikt nie wie. Po raz drugi szukam plakatu. Tym ra-

zem w pobliżu osiedla A-33. Jest! Drobnymi literkami napisany nowy adres: — „Szczepienie psów na osiedlu C-33, blok 22 (obok punktu komin). Uradowany odkryciem idę na C-33 szukam „punktu komin”, głowię się co to znaczy. Po półgodzinnym poszukiwaniu przy pomocy milicjanta znajduję blok 22, a na nim nalepioną kartkę — „Szczepienie psów odbywa się na osiedlu D-31, blok 15”. W tym miejscu zalała mnie tzw. zła krew i zwracam się z pretensjami do Wydziału Rolnego DRN, który jest sprawcą całej historii. Urzędnik usprawiedliwia się jak może, podobno kazał przykleić jakieś kartki.

Dość! Psa wreszcie zaszczepiłem. Była godzina około 13.30, szczepienie kończyło się o 14-tej, a przede mną przyszło kilka zaledwie osób. Reszcie zabrakło czasu i cierpliwości. A wystarczyło przyczepić małą karteczkę (sam osobiście ją później przyczepiłem) w miejscu przeznaczonym pierwotnie do szczepienia, na bloku 6 A-33. Przez drobne niedopatrzzenie wielu ludzi narażono na stratę czasu, a prócz tego... co najmniej trzy czwarte psów w Nowej Hucie nie zostało zaszczepionych. Złodziej czasu jest istotą nieodpowiedzialną!

Danuta Rybarczyk

Barbara Styła

# DZIŚ I JUTRO NOWEJ HUTY

Jest piękny słoneczny dzień świąteczny. Bezemurne niebo i przyjemny ciepły wietrzyk wiejący od strony zalewu zachęcają do spaceru po parkach i ulicach Nowej Huty. Będziemy niedyskretni towarzysząc Oli i Jankowi w ich przechadzce. Gdzie też zaprowadzi nas ta młoda, sympatyczna para?

Naszą wędrowkę rozpoczynamy od najruchliwszego punktu dzielnicy, Placu Centralnego. W cieniu drzew odpoczywają na ławkach matki ze swymi pociechami. Plac mieni się różnymi kolorami klombów kwiatowych, tworzących piękny, olbrzymi ogród. Jego żywe barwy cieszą wzrok przechodniów. Nasza para zatrzymuje się dłuższą chwilę przy misternie wykonanych rabatach. Upał daje się jednak dotkliwie odczuć i w ślad za młodymi kierujemy się w stronę skarpy. Niestety przejście na drugą stronę ulicy nie jest takie łatwe. Długi sznur nowiutkich samochodów i motocykli zmusza do zatrzymania się na chodniku. Tramwaje raz po raz przewożą nowych pasażerów. Nic dziwnego. Nowa Huta — to najbardziej atrakcyjna dzielnica Krakowa, do której w każdą niedzielę i święto ściągają tłumy wycieczkowiczów. Wreszcie zielone światło na skrzyżowaniu ulic oznajmia nam, że przejście jest wolne. Mijamy olbrzymi gmach, Domu Kultury, rozbrzmiewający gwarem młodzieży. Duże, barwne afisze informują o dzisiejszym programie imprez. Jest w czym wybrać. Filmy, przedstawienia, pogadanki, dyskusje, koncerty, wystawy.

Przed budynkiem Szkoły Muzycznej tworzy się długa kolejka melomanów, by nabyć bilety na wieczorny koncert. Biletów nie zabraknie. Duża, nowoczesna aula jest w stanie pomieścić wiele setek słuchaczy.

Mimo to Ola i Janek rezygnują dzisiaj z koncertu. Pogoda jest taka piękna. Czy nie lepiej poświęcić dzień na spacer?

Podążamy więc wraz z nimi w stronę parku, gdzie wysokie, smutkle drzewa rzucają upragniony cień. Po drodze mijamy jeszcze wspaniałe cztery wieżowce, górujące nad całym Placem Centralnym i tworzące efektowny akcent architektoniczny nowoczesnego miasta.

Jakże miło spacerować po cienistych alejach wśród zieleni, kwiatów i śpiewu ptaków. Po kilkunastominutowym spacerze wychodzimy z parku. Przed nami gładka tafła olbrzymiego zalewu. Na piaszczystej plaży opalają się amatorzy wody i słońca. Rozbawiona młodzież kąpie się w nagrzanej od słońca wodzie. Małe golaski uwijają się przy brzegu, pluszcząc się radośnie lub budując piaskowe zamki. Na środku zalewu pływają zgrabnych łodzi. Mkną szybko kajaki i motorówki, zdążające w kierunku Wisły połączonej z zalewem.

Przez gęstą pas zieleni dochodzimy do wspaniałego stadionu centralnego. Tłum kibiców żywo reaguje na odbywający się właśnie mecz piłki nożnej.

★

Nasza sympatyczna para nie zatrzymuje się nigdzie dłużej. Najwidoczniej Janek chce pokazać swojej towarzyszce całe miasto. Może znalazła się tu po raz pierwszy? Wracamy więc przez park, wychodząc na wprost osiedli „D”. Te osiedla należą niewątpliwie do najpiękniejszych w Nowej Hucie. Biel tynków wysokich punktowców i różnokolorowe mury kilkunastu bloków szwedzkich tworzą ciekawy kontrast z ciemną zielenią licznych drzew. Przed blokami pięknie utrzymane trawniki, w osiedlowych uliczkach ławeczki, na których gawędzą mieszkańcy pobliskich bloków. Z daleka dobiegają nas głosy rozbawionych dzieci. Podchodzimy bliżej. W ogrodku Jordanowskim, malcy bujają się na huśtawkach. Inni z piśkiem zjeżdżają z ześlizgów, jeszcze inni bawią się w piaskownicach. Starsze dzieci grają w piłkę na pobliskim placu. Mijamy ulice pełne odświętnie ubranych mieszkańców, mijamy liczne skwery i gęsto rosnące drzewa, dające przyjemny chłód. Dochodzimy do Placu Ratuszowego. Tu wznoszą się okazałe gmachy poczty miejskiej, banku, PKO i szkoły Tyśiąclecia.

Przed „starym”, bo zbudowanym jeszcze w 1958 roku blokiem szwedzkim — piękny park. I tutaj spotykamy pełno ludzi cieszących się zielenią i ładną, słoneczną pogodą. Za parkiem strzela w niebo smukły budynek hotelu komunalnego. Jesteśmy więc przed nowohuckim „drapaczem chmur”. Połączony z hotelem kino odznacza się ciekawą architekturą. Ogromny plakat reklamowy nad wejściem przyciąga wzrok przechodniów. Grają właśnie najnowszy film panoramiczny produkcji polskiej. Może wstąpimy tu wieczorem?

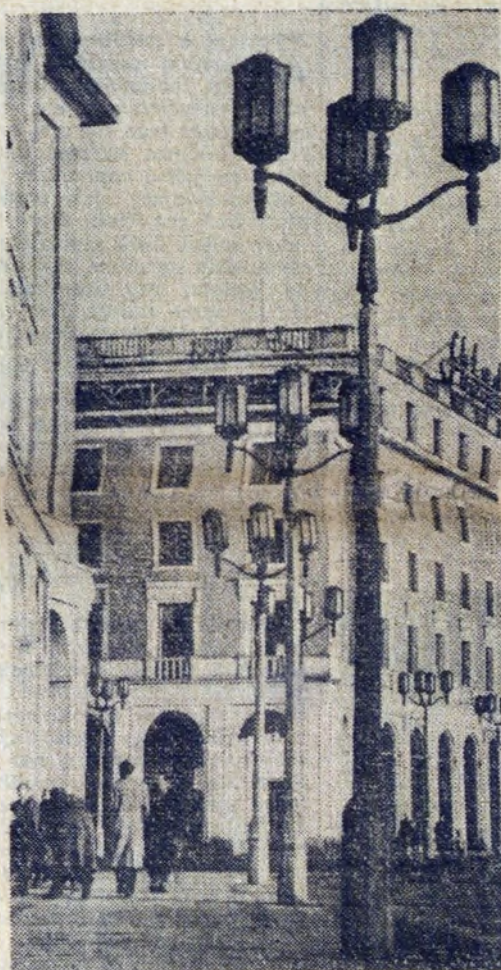
Na razie nie zastanawiamy się nad tym, aby nie stracić z oczu naszej młodej pary. Ola jest już wyraźnie zmęczona, towarzysz proponuje jej przejażdżkę czerwonym autobusem, który w tej chwili zatrzymał się na przystanku. Razem z młodymi wsiadamy do nowoczesnego wozu, nie wiedząc nawet dokąd nas zawiezie. Jedziemy wśród gęstego pasa zieleni oddzielającego miasto od kombinatu. Z lewej strony mijamy mrowie ludzi, korzystających z zalewu na Dębni.

Wysiadamy wraz z naszymi „przewodnikami” w pięknym osiedlu na wzgórzach krzesławickich. 8 tys. mieszkańców korzysta tu z wszelkich wygod nowoczesnego miasta. Bielutkie domy z balkonami i werandami



Makieta osiedla w Krzesławicach, według projektu inż. W. Leonowicza.

należącymi do pracowni artystów, szkoła, przedszkola i złobki, kino, własna poczta. Wszystko to spowite w zieleni, zalane południowym słońcem. Ruch prawdziwie wielkomiejski. Stąd rozpościera się imponujący widok na całą Nową Hutę i kombinat.



Takich ładnych fragmentów architektonicznych będzie więcej.

Jednym z następnych autobusów młoda para odjeżdża i my razem z nią. Kierunek — Bieńczyce.

★

Spacerujemy po bieńczyckim osiedlu, równie pięknym i nowoczesnym, jak pozostałe

części Nowej Huty. Z elektrycznego pociągu łączącego dzielnicę ze starym Krakowem spieszą ludzie do gmachu szpitala „B”. Dzisiaj dzień odwiedzin chorych. Imponujący rozmiarami Wiejski Dom Handlowy dziś nieczynny. Przed wystawami przystają grupki ludzi, aby podziwiać różnorodny sprzęt gospodarski. Nowoczesne szkoły w bieńczyckim osiedlu, to wielkie gmachy otoczone boiskami, ogrodami, alejami do spacerów w czasie lekcyjnych przerw.

Dzień ma się jednak ku końcowi. Zapada zmierzch. Wracamy ze swymi mimowolnymi towarzyszami wędrowki. Nowa Huta zdumiewa nas nagłą zmianą. Inaczej wygląda wieczorem, chociaż na pewno nie mniej pięknie. Okna rozbłyskują wieloma tysiącami świateł. Oryginalne neony zdobią nie tylko budynki kin i teatrów, ale wiele lokali gastronomicznych i obiektów kulturalno-usługowych. Jasne lampy jarzeniowe rzucają blask na uliczne chodniki i jezdnie.

Jak spędzić resztę wieczoru? Nasza znajoma para decyduje się na małą przejażdżkę tramwajem w kierunku Krakowa. W połowie drogi wysiadamy i kierujemy się w stronę ogromnego, jasno oświetlonego gmachu. To nowoczesna hala sportowa, gdzie równocześnie może przebywać 5 tys. ludzi! Na sztucznym lodowisku odbywają się w tej chwili popisy taneczne znanych par łyżwiarzy. Na tej pięknej imprezie zatrzymujemy się ponad dwie godziny.

Gdy wychodzimy z hali sportowej dochodząc do szosy, mamy przed sobą wielki park kultury i wypoczynku. Nasza para kieruje się w jego stronę, aby posiedzieć jeszcze na ławeczce, ocienionej konarami drzew. Wycofujemy się dyskretnie. Nie mamy tu już nic do roboty. Wędrowka po Nowej Hucie skończona.

★

Tak będzie w naszej dzielnicy już za kilka lat. Być może, że niejeden z naszych Czytelników posadzi nas o naiwną fantazję. Ale czy przed dziesięć laty nie było fantazją to co zbudowaliśmy na pustych polach obecnie? Czy nie uważaliśmy imponujących planów budowy nowego miasta za coś nie-realnego, za marzenie? Z pewnością niejeden z nas, sceptycznie zapatrywał się na te gigantyczne zamierzenia, nie wierząc w ich realizację.

Plany rozbudowy Nowej Huty na najbliższe lata to na pewno nietłatwe zadanie. Aby nasza dzielnica była naprawdę piękna, czeka nas moc pracy już dzisiaj. Wiele, bardzo wiele jest do zrobienia i to już w tym roku. Na ten temat rozmawialiśmy z głównym projektantem Nowej Huty, dyrektorem Mias-

toprojektu inż. Tadeuszem Ptaszyckim. Według jego zdania, pokrywającego się zresztą z opinią mieszkańców, w Nowej Hucie nie mamy jeszcze prawidłowych warunków życia.

Chodzi o to, żeby uregulować to wszystko, co już zbudowaliśmy, lub co już jest zaawansowane w budowie. Ofensywa budowniczych musi pójść szerokim frontem, w kierunku gruntownego uporządkowania ulic, osiedli i placów, w kierunku całkowitego otynkowania całych kompleksów budynków. Jeżeli więc w programie robót elewacyjnych bieżącego roku znajdują się osiedla A-31 i A-33, to nie można myśleć jedynie o blokach „frontowych”. Muszą być tynkowane wszystkie budynki, z równoczesnym, końcowym uporządkowaniem wnętrza osiedli, zazielenieniem, wykończeniem przejść pieszych i urządzeń gospodarczych.

Jak najszybsze ukończenie dwóch gmachów szkół zawodowych, elewacji Domu Młodzieży Hutnika i uporządkowanie sąsiednich obiektów stworzy warunki dla szybszego wykonania pasa zieleni między kombinatem a miastem. Chodzi także o pasy zieleni wzdłuż ulic. W ślad za pracą projektanta powinna iść realizacja zazieleniania miasta poprzez sadzenie drzew, urządzenie skwerów, trawników, klombów.

Regulacja i uporządkowanie tego wielkiego organizmu osiedlowego, to sprawa najważniejsza. Na nią też główny nacisk muszą położyć dzielnicowe władze komunalne.

Specjalnego znaczenia, jak zwykle w Nowej Hucie nabiera rozwijająca się akcja opieki nad warunkami wychowania dziecka. Należy więc uporządkować i ukończyć tereny przyległe do szkół i przedszkoli, oddać do użytku place zabaw i gier, ogródki dla najmłodszych.

Niemniej ważne jest uporządkowanie samego Placu Centralnego, a zwłaszcza tak zaniedbanej skarpy. Ukończenia wewnętrznych ulic wymagają pilnie osiedla „D”, chociaż nie znaczy to, że w starszych dzielnicach Nowej Huty jest już wszystko w porządku.

Nacisk położony być musi także na gromady wiejskie, przyłączone do Nowej Huty. Rozbudowa kombinatu, zakładów pomocniczych i gospodarstw w obrębie Huty im. Lenina pociąga za sobą poważny wzrost obszarów zagospodarowania. Począwszy od komunikacji, przez rozbudowę i rozwinięcie sieci zasilających kombinat w energię, wodę itp. Najbliższy więc okres, to akcja modernizacji, częściowej przebudowy, jak również podniesienia rangi osiedli wiejskich okalających hutę. Obok planów rozwojowych gospodarstw rolnych o dużej intensywności uprawy, powstanie kolonie budownictwa jednorodzinnego. Służą one będą zaktywizowanemu rejonów podmiejskich, opartych na zelektryfikowanej sieci kolejowej.

Doświadczenia techniczne ostatniego okresu naszego budownictwa w Nowej Hucie są chyba łatwo dostrzegalne. Wystarczy tylko zaobserwować place budowy i nowo oddawane obiekty. Osiągnięcia projektantów i technologów są bezsporne. Objawiają się one w coraz lepszej ekonomice użycia materiałów i nowych sposobach budowy.

Nowoczesna, racjonalna grubość ścian, ich układ, lekkość stropów i dachów, większa racjonalność ścian zewnętrznych, prawidłowy układ pomocniczych powierzchni mieszkaniowych — jak loggia i balkon — to w sumie olbrzymi skok naprzód w naszym budownictwie. Nowe place budowy odznaczają się użyciem małego asortymentu prefabrykatów, wielką prostotą środków, a bilans gospodarczy wykonawcy i inwestora udowodnił niezbicie, że budownictwo to jest tańsze i jeszcze raz tańsze.

Osiągnięcia techniczne nowego, wielkiego placu budowy wykazują z dnia na dzień dalszy postęp. Mieszkaniec nowego mieszkania, pracownik nowego sklepu, nauczyciel nowej szkoły i administrator nowego osiedla potwierdzą z pewnością fakt prawidłowości postępu technicznego dokumentowanego pracą projektanta i wykonawcy.



Eszcześnie efektywnie wygląda blok szwedzki wieczorem

Mgr. inż. Witold Küntler

(1)

**KRONIKA-KOMBINATU**

**NOWI MASZYNIŚCI PRZYSTĄPILI DO PRACY**

W hucie odczuwamy ciągle brak specjalistów różnych branż, m. in. maszynistów parowozowych. Ale od czego szkolenie zawodowe? Transport Kolejowy nie czekał z założonymi rękami, aż zjawią się poszukujący pracy maszyniści. Sam ich wyszkolił na specjalnym kursie i oto dziś już pracują samodzielnie.

Nauka nie poszła w las, wszyscy absolwenci kursu wykazują dobre przygotowanie teoretyczne i praktyczne. Będą z nich na pewno świetni fachowcy.

**WIOSENNE PORZĄDKI**

Od kilku dni trwają w hucie intensywne wiosenne porządki. Do pracy przystąpiły brygady Wydziału Dróg i Zieleni, których zadaniem jest upiększanie terenu huty. Zaczęło się od obcinania gałęzi drzewek, później poszło sadzenie nowych drzewek i kwiatów, porządkowanie trawników. Mamy nadzieję, że czynności te zostaną szybko zakończone, a niezabudowany teren huty przybierze schludny, miły dla oka wygląd.

Prosiłibyśmy, jeśli można, nie tylko o dużo zieleni, ale i kwiatów.

**ODWIEDZINY NIE W PORĘ**

Jak wiadomo, Hutę Im. Lenina zwiedzają liczne wycieczki. Nie ma tygodnia, aby nie przybyło ich do kombinatu co najmniej kilka. Goście witani są wszędzie bardzo serdecznie, ale odwiedziny w jednym wypadku są nie w porę. Wtedy mianowicie, gdy w wydziałach odbywają się remonty. Np. w Walcowni Blach spacer po halli w czasie remontu utrudniają pracę, groźne ponadto powstaniem wypadków.

**CIEKAWY CYFRY**

Na rozbudowę huty do 3,5 mln ton stał rocznie państwo przyznało 11,5 miliarda złotych. Faktyczna kwota wynosi jednak 8,5 miliarda zł, ponieważ resztę pieniędzy pochłonęła budowa urządzeń uszlachetniających produkcję. Przy budowie nowych agregatów hutniczych zużyte się min. 140 tys. ton konstrukcji, 147 tys. ton maszyn i usunie się około 3 mln m<sup>3</sup> ziemi. Przy pełnej rozbudowie kombinatu, stan załogi wzrośnie do 24 tys. wysokokwalifikowanych pracowników. Wzrost zatrudnienia wymagać będzie kontynuacji budownictwa mieszkaniowego i urządzeń komunalnych w Nowej Hucie. Ilość mieszkańców osiągnie cyfrę 126 tys. z czego około 80 proc. stanowić będą pracownicy kombinatu. Do wybudowania w latach 1959-65 pozostanie 40 tys. izb mieszkalnych.

**NOWE AGREGATY HUTNICZE**

Już niedługo rozpocznie się budowa nowych jednostek wielkopieczowych. W tej chwili opracowuje się dokumentację wielkiego pieca nr 3 o pojemności ponad 1700 ton. O. gólem w 1965 r. pięć wielkich pieców da produkcję wysokości 3,2 mln ton surowców, w tym około 200 tys. ton surowki odlewniczej. Wszystkie piece będą na podwyższonym ciśnieniu gazu w gazdeli i na nawilżonym dmuchu. Należy nadmienić, że „Biprostal” opracowuje również projekt wykorzystania żużla wielkopieczowego. Obok produkowanego już granulatu przewiduje się produkcję pumeksu w ilości około 2,4 mln ton rocznie i 400 tys. ton żużla kawatkowego.

**TRUDNY PROBLEM**

Przedsiębiorstwa budujące kombinat napotykały na poważne trudności spowodowane brakiem ludzi do pracy. Sprawa ta urasta do poważnego problemu w związku z rozbudową huty do 3,5 mln ton stali rocznie ponieważ w okresie szczytowego nasilenia robót trzeba będzie przyjąć do pracy dodatkowo około 5 tys. nowych pracowników. Chcąc częściowo rozwiązać problem zatrudnienia, na budowie stosuje się nowoczesne metody pracy i tzw. małą mechanizację robót. Min. przez wprowadzenie mechanicznego wyładunku z wagonów materiałów sypkich wyeliminowano pracę około 80 robotników.

# Co dalej z rozrachunkiem wewnątrzzakładowym?

Rozrachunek wewnątrzzakładowy został w naszej hucie wprowadzony w roku 1956. Przybrał on formę wewnętrznego pełnego rozrachunku gospodarczego Zakładów: Kokschemicznego, Materiałów Ogniotrwałych, Wapienniczego w Czatkowicach i Produkcji Ubocznej, oraz wewnętrznego ograniczonego rozrachunku pozostałych wydziałów huty.

Wprowadzenie rozrachunku wewnątrzzakładowego miało być realizowane równoległe z decentralizacją zarządzania i rozszerzaniem uprawnień kierowników jednostek organizacyjnych. Rozrachunek miał dawać wyraz gospodarności poszczególnych wydziałów, które zawierając umowy z współpracującymi wydziałami oraz stosując ceny planowo-rozliczeniowe, mogły opierać swoje wyniki o czynniki zależne tylko od siebie.

Dla uzyskania pełnej realności rozliczeń rozrachunkowych zostały one wiążące do obowiązującego systemu rachunkowości.

Wyniki ekonomiczne uzyskane w rozrachunku wewnątrzzakładowym miały być podstawą do określenia udziału poszczególnych załóg w funduszu zakładowym należnym hucie.

Po pełnych dwu latach pracy w tym systemie wydaje się, że przyszedł czas na dokonanie pewnego podsumowania osiągniętych efektów, stwierdzenie niepowodzeń oraz wypracowanie wniosków na przyszłość. Według mojej oceny, wprowadzenie rozrachunku wewnątrzzakładowego w naszej hucie jako systemu, zdało egzamin i pozwoliło na praktyczne udowodnienie możliwości działania rozrachunku w bezpośrednim powiązaniu z księgowością.

Niestety, nawet nie w połowie zostały zrealizowane zamierzenia mające na celu osiągnięcie większego zainteresowania ekonomicznymi wynikami wydziałów, co mieliśmy uzyskać między innymi przez zwiększenie uprawnień kierowników i decentralizację zarządzania. Trzeba podkreślić, że nie zawsze było to zależne tylko od kierowników i załóg wydziałów.

Rozrachunek wewnątrzzakładowy, nie poparty większym zainteresowa-

niem ze strony kierowników wydziałów i ich aparatu administracyjnego oraz załóg ekonomicznymi efektami pracy, staje się rozrachunkiem na papierze — „sztuką dla sztuki”. W tej sytuacji wytworzyły się w hucie trzy grupy jednostek produkcyjnych w zależności od ich stosunku do zagadnień rozrachunku.

Grupa pierwsza składająca się w praktyce z zakładów, które uzyskały wewnątrz pełny rozrachunek gospodarczy i wykazywały największe zainteresowanie oraz zrozumienie dla spraw rozrachunku, co zbiega się z wypadkiem uzyskania przez nie znacznej samodzielności organizacyjnej. Załogi zakładów, a nie tylko ich kierownictwo, wykazały zainteresowanie i dążenie do uzyskania jak najlepszych wyników. Daje to dla nas wskazówkę, w jakim kierunku należy skierować wysiłki, by dodatnie efekty mogły być osiągnięte wszędzie.

Jakkolwiek rozrachunek zakładów został posunięty za daleko, to spowodował w praktyce stworzenie z nich prawie całkowicie samodzielnych jednostek, jednak wskazał, że dobre wyniki w rozrachunku można uzyskać tylko drogą zwiększenia zakresu uprawnień i połączonej z tym odpowiedzialności kierowników i załóg. Nie można zapominać również o wpływie, jaki wywierają bodźce ekonomiczne działające w postaci odrębnego funduszu zakładowego.

Drugą grupą są wydziały podstawowe tzw. „Zakładu Hutniczego”, które nie mając tak wyraźnej jak zakłady określonej samodzielności, nie potrafiły wykorzystać uprawnień, jakie wynikały dla nich z rozrachunku wewnątrzzakładowego oraz przeprowadzonej decentralizacji zarządzania. W wyniku tego decentralizacja pozostała częściowo decentra-

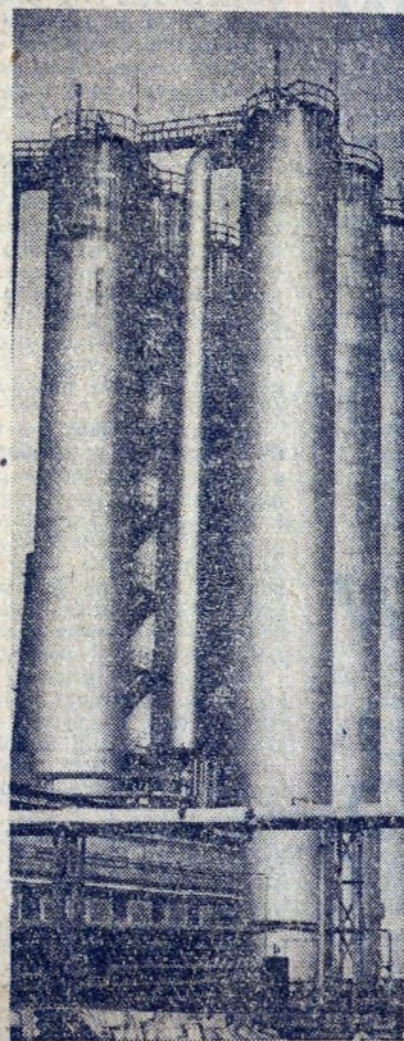
lizacją na papierze, a rozrachunek wewnątrzzakładowy zamiast być w ręku kierowników narzędziem do poprawy ekonomiki pracy ich wydziałów, stał się niejednokrotnie tylko systemem rozliczania kosztów własnych, w których eliminowano wpływ kosztów innych wydziałów na koszty danego wydziału.

Zainteresowanie wynikami ekonomicznymi przejawiały te wydziały w praktyce dopiero po upływie okresu rozliczeniowego, tj. wtedy, kiedy można było już tylko „papierowo” korygować niektóre błędne rozliczenia. Nie udało się do tej pory wzbudzić w tych wydziałach ciągłej, codziennej walki i troski o poprawę wskaźników techniczno-ekonomicznych, wzrost wydajności pracy i związanych z nimi efektów w postaci obniżania kosztów własnych produkcji. Kierownicy, aktywni społeczno-gospodarczy oraz załogi wydziałów jeszcze nie w pełni czują się gospodarzami, którym powierzono troskę o coraz lepsze i bardziej ekonomiczne wykorzystywanie majątku narodowego. Skutkiem tego mamy jeszcze w rozrachunku dużo administrowania a mało wpływu bodźców ekonomicznych za pracę wydziałów.

Grupą trzecią są różne wydziały pomocnicze i produkcji pomocniczej, które w odróżnieniu od wydziałów podstawowych głębiej wniknęły w możliwości, jakie daje im wprowadzony rozrachunek i wykorzystują je w znacznie wyższym stopniu. Jest to spowodowane również mniejszym zakresem ich działania i możliwością szybszego opanowania zagadnień ekonomiki, które z całą pewnością przedstawiają się inaczej np. w wydziale remontowym a inaczej w Stalowni czy Walcowni Blach. Również należy stwierdzić,

że załogi tych wydziałów głębiej i żywiej wnikają w sprawy swoich wydziałów. Jakkolwiek zainteresowanie to nie zawsze przyjmowało właściwą formę i nie zawsze opierało się na efektach wygosparowanych rzetelnym wysiłkiem, trzeba podkreślić to zainteresowanie i uznać wpływ, jaki wywierać musiało na wyniki wydziału.

d. c. n.



**W odpowiedzi na artykuł o produkcji ubocznej**

## Trzeba pomóc

Z obserwacji miesięcznego wykonywania planów produkcyjnych wynika, że następuje ciągły nieprzerwany rozwój produkcji ubocznej, mimo, tak wielu trudności jak: brak pomieszczeń produkcyjnych wyposażonych w park maszynowy mogący przestawiać się na produkcję wielu asortymentów, brak magazynu wyrobów gotowych, brak magazynu blach, co z kolei dezorganizuje zaopatrzenie w surowce i produkcję (np. w tym miesiącu nie otrzymaliśmy w ogóle blachy grubości 7 mm, co nie pozwala produkować zawieszek typu „1000” i „1200”). Trudności z jakimi boryka się załoga, można by wylizyc dużo więcej.

Mimo tych licznych kłopotów, których zapewne nie ma żaden inny wydział w kombinacie, produkcja uboczna HiL osiągnęła bardzo dobre wyniki. Jeśli kogoś nie znudzi parę liczb, które mają tę właściwość, że najbardziej nudzą, ale i najlepiej przekonują, to pozwolę sobie je przedstawić.

Wykonanie	Plan			
	1957	1958	1959	1960
Wartość produkcji ubocznej w mln zł	5	20	46	78

Plan finansowy zakładał wygosparowanie w roku 1958 1 mln zł zysku, faktycznie osiągnięto 2,5 mln zł.

Rozwój produkcji ubocznej finansowany jest z własnych środków, tj. z zysku. W roku ubiegłym spłacono 2 mln zł kredytu inwestycyjnego, w tym 740 tys. zł przypadającego na rok 1959, a więc przed terminem.

Jeśli chodzi o pralki elektryczne, którymi najbardziej zapewne interesuje się załoga naszego kombinatu, to plan na rok 1959 zakłada ich produkcję w ilości 2000 sztuk i na pewno zobowiązania tego wobec załogi i Rady Kombinatu dotrzymamy. Kiedy przestaniemy produkować pralki, to trudno powiedzieć. Będziemy je robili aż do nasycenia rynku, co prawdopodobnie nastąpi pod koniec 1960 roku.

Jakie są zatem perspektywy dalszego rozwoju produkcji ubocznej? O tych perspektywach pisało już na łamach naszej gazety niejednokrotnie i podkreślano, że są one olbrzymie i że trzeba wykorzystać duże ilości materiałów odpado-

wych, np. blach grubych, cienkich i cynkowanych, różnych profili walcowanych żużla wielkopieczowego itp.

Ostatnio została powołana przez dyrektora naczelnego specjalna komisja, która opracowała perspektywny plan rozwoju produkcji ubocznej przy HiL. Z opracowań tej komisji wynika, że produkcja uboczna będzie zlokalizowana na terenach dotychczasowych do końca roku 1961 i że będzie kontynuowany dotychczasowy program produkcyjny wzbogacony asortymentami blachy cienkiej.

Po roku 1961, w wypadku nasycenia rynku wyżej wspomnianymi asortymentami, produkcja wyrobów metalowych będzie rozwijała się w kierunku wzrostu produkcji wykładzin górniczych i wsporników na 3 zmiany w obiekcie 510. Wydział Produkcji Ubocznej objemie mające powstać centralne składowisko złomu i odpadów wraz z odpowiednimi urządzeniami do sortowania, cięcia, prostowania i paczkowania, które będzie eksploatował dla przygotowania własnego wsadu, jak i do odsprzedaży uporządkowanych odpadów, jako surowców dla przemysłu terenowego, spółdzielczego i rzemieślniczego.

Produkcja wyrobów metalowych będzie zlokalizowana w obiekcie 510 (WDZ) oraz przy centralnym składowisku złomu i odpadów. Jeśli chodzi o produkcję materiałów budowlanych, to zostanie przeniesiona po roku 1961 do Pleszowa i zlokalizowana w nowo wybudowanych pomieszczeniach w rejonie na wschód od obiektów przerobu żużla wielkopieczowego. Proces produkcyjny zostanie całkowicie zmechanizowany, tak że praca będzie o wiele lżejsza od dotychczasowej.

Wielkość produkcji będzie wynosiła: cegły żużlowapiennej 15 mln sztuk, pustaków „Alfa”, DMS oraz prefabrykowanych elementów ściennych dla indywidualnego budownictwa łącznie do 75 mln sztuk jednostek ceramicznych. Wielkość produkcji będzie regulowana ilością zmian (1 lub 3). Natomiast ilość poszczególnych asortymentów będzie uzależniona od potrzeb rynku. Na uwagę zasługuje fakt, że do produkcji pustaków i elementów ściennych będzie użyty żużel spieniony (pumeks), który zapewni lekkość, a tym samym i konkurencyjność tych wyrobów. Nie ma więc co narzekać na brak perspektyw rozwoju produkcji ubocznej. Trzeba, aby wszyscy zaczęli pomagać w realizacji wspólnego celu, a nie przeszkadzać.

Wykorzystywanie przejściowych trudności, niezależnych od nikogo (gdyż trudno mieć pretensje do Dyrekcji Naczelnej, że nie uwzględniła interesów produkcji ubocznej w pierwszym rzędzie) jako argumentów dla krytyki i to niekonstruktynnej, jest niesłuszne.

FERDYNAND GÓRAK

Praca Domu Kultury HiL zawsze budzi duże zainteresowanie pracowników kombinatu i wszystkich mieszkańców Nowej Huty. Jest to bowiem największa placówka tego typu w naszej dzielnicy. O zainteresowaniu Domem Kultury świadczy m. in. dyskusja, jaka rozwinęła się ostatnio na naszych łamach. Tym razem urządziliśmy rajd po wszystkich placówkach Domu Kultury HiL. Wybraliśmy zwykły dzień tygodnia, wtorek 17 marca br. Chcieliśmy na gorąco uchwycić to co się w nich dzieje, by mieć pełny obraz normalnej codziennej pracy. Oto jak wyglądają nasze notatki.

#### W DOMU KULTURY PRZY UL. MAJAKOWSKIEGO 4

Jest to główna siedziba DK. Godzina 19-ta, wejście do budynku dobrze oświetlone, uwagę zwraca plakat zapowiadający film w kinie Sfinks. W pierwszej chwili można by przypuszczać, że mieści się tu wyłącznie kino i nic poza tym. Ale przekroczenie progu przynosi nowe wrażenia. W hallu, tuż za wejściem wystawa fotografii, przy stoliku siedzi troje młodych ludzi, zajętych jakąś wesołą pogaduszką. Wyglądają nikt nie ogląda, chociaż jest wcale ciekawa. W sali kinowej wyświetlany jest film. Ogląda go około 60 osób, nie liczyliśmy co prawda widzów, ale tyle stwierdzamy „na oko”. W hallu — sali klubowej, sąsiadującej z kinem, przy stolikach siedzą w miękkich fotelach znowu młodzi ludzie, jakaś para 18-latków zapatrzona w siebie nie zwraca uwagi na innych, siedzących przy drugim stoliku, którzy z uśmiechem rozglądają się po wszystkich, od czasu do czasu wtrącają swoje trzy grosze pod adresem wchodzących do sali.

Za przyległościami bufetowymi (dziś bufet nieczynny?) w „obszerniej” sali znowu gromadka ludzi. Siedzą po obydwu stronach stołu, ktoś czyta głośno tekst sztuki: to próba zespołu teatralnego. W sali sąsiadującej z zespołem teatralnym mieści się ognisko plastyczne. Dwie osoby zaabsorbowane są swoimi zajęciami. Nie przerywamy więc twórczej pracy i zaglądamy do sali, gdzie odbywa się lekcja obcego języka. Kilka osób słucha wykładu profesora. Obecnie przenosimy się w drugi koniec korytarza. Po drodze mijamy salon telewizyjny (dziś nieczynny — wtorek!). Zaglądamy do pokoju radioklubu, miały tu odbywać się zajęcia, lecz przyszli tylko trzy osoby, zostali więc odwołane. No, cóż, zdarza się.

Wreszcie dotarłem do najnowszego przybunku Domu Kultury, tj. fotoplastikonu. Nie ma zbyt wielkiego powodzenia. Jedno tylko miejsce jest zajęte, reszta wolna. Wchodzącym z parteru na pierwsze piętro rzuca się w oczy zjazdowa dekoracja, która nadaje odświętany charakter mieszczącej się tu wystawie. Udajemy się do pokoju, w którym zwykle odbywają się próby zespołu akordeonistów. Niestety jest już po próbie, pozostał tylko instruktor i przygotowuje się do następnej lekcji. Z pobliskiej sali dolatują dźwięki mandoliny. To ćwiczą amatorzy instrumentów szarpanych.

Pracownia fotoamatorów nieczynna. Z powodu choroby wykładowcy nie odbywa się zaplanowana na dziś lekcja języka angielskiego. Aby zobaczyć co się dzieje w bibliotece i sali bilardowej, trzeba wyjść na zewnątrz budynku, gdyż mieszczą się one w drugim skrzydle bloku. W czytelni-bibliotece kilka osób wymienia książki. Natomiast w kaku bilardowym pusto. To ciekawe, bo kiedyś, gdy zielone stoły znajdowały się w hallu, bez przerwy okupowane były przez amatorów tej gry. To wszystko.

Tak wygląda zwykły szary dzień w Domu Kultury. Wnioski? Bez wdawania się w analizę całokształtu działalności nasuwa się jeden zasadniczy. Mianowicie chodzi o to, że jakoś trochę nudno jest w tym naszym Domu Kultury. Nie posiada on charakteru klubowego, a szkoda, bo w Nowej Hucie wciąż jeszcze odczuwa się brak odpowiednich miejsc lekkiej rozrywki po pracy, czy po nauce.

Poza tym należy stwierdzić, że w Domu Kultury zachodzą stałe zmiany. Z dużym zdziwieniem stwierdziliśmy przebudowę

w sali widowiskowej, wydzielenie osobnego pomieszczenia dla kina, przeniesienie pracowni plastycznej i zespołu teatralnego. Nic to w ostatecznym rezultacie nie pomaga, bo pomieszczenia nie są z gumy i nie dają się rozciągać. Z jednego pokoju przenosi się do drugiego, i w ten sposób usiłuje się wykorzystać do maksimum każdy metr kwadratowy skąpej powierzchni.

Ach, kiedyż wreszcie wybudowany zostanie w Nowej Hucie Dom Kultury z prawdziwego zdarzenia! Dopóki takowy nie zostanie zbudowany, dotąd trudno mówić i myśleć o rozwinięciu szerokiej pracy kulturalnej w Nowej Hucie.

#### U MŁODYCH ADEPTÓW TAŃCA

W sali b. Zespołu Pieśni i Tańca Domu Kultury zastajemy członków zespołu baletowego. Kierownik Duda nieobecny, zajęcia prowadzi jego asystent Ryszard Magnuszewski. Przy dźwiękach fortepianu młode dziewczęta i chłopcy w obcisłych, czarnych dresach ćwiczą różne figury baletowe.



Polonez w wykonaniu dzieci z ZDK.

Kol. Ryszard z właściwą sobie energią prowadzi zajęcia, demonstrując trudne ruchy przygotowujących układów tanecznych. Niezmiernie powtarza kilkakrotnie te same ćwiczenia, dbając o to, aby wszyscy wykonywali je bezbłędnie.

Poziom zespołu nie jest wyrównany. Niektórzy wyraźnie odbijają się od reszty, zwracając uwagę harmonijnymi i precyzyjnymi ruchami. Zwłaszcza filigranowa, złotowłosa Sonia z dużym wdziękiem i wyczuciem rytmu wykonuje przeróżne ewolucje taneczne, co spotyka się z uznaniem asystenta. W jego wskazówkach przeważają fachowe określenia francuskie, znane dobrze członkom zespołu. Nic dziwnego. Zespół baletowy Domu Kultury ćwiczy już wiele miesięcy. Przygotowywane jest wielkie widowisko taneczne, oparte na motywach ludowych i różnej technice baletowej. Pracy jest bardzo wiele, toteż zespół ćwiczy po kilka godzin dziennie, opracowując z niezwykłą starannością nowy program.

Melodia zmienia się co kilka minut, zależnie od charakteru wykonywanych ruchów. Młodzież z wdziękiem ćwiczy piruetę w takt walca. Wyobraźnia podsuwa nam młody balet na scenie w pięknych strojach i odpowiedniej oprawie dekoracyjnej. Wierzymy, że nowe widowisko baletowe będzie oryginalne i ciekawe, a publiczność z pewnością przyjmie je jak zwykle życzliwie. (B.S.)

#### W KLUBIE DZIECIĘCYM

Jest godzina 17.30. Chyba trochę za późno na odwiedzenie klubu dziecięcego myśleć wchodząc do budynku, w którym mieści się dział pracy wśród dzieci Zakładowego Domu Kultury. Nic podobnego! Otacza mnie zaraz atmosfera dziecięcej wesołości. W sali telewizyjnej, imprezowej i świetlicowej zarazem, wszystkie stoliki zajęte. Młodzi „bywalczy” grają w szachy, warcaby, „Chińczyka”. Inni na środku sali flikają koziołki. Mały, żywy Mareczek Godyń zapewnia „dziadzia”, sympatycznego

portiera, p. Franciszka Bednarowicza, że jutro na pewno przyniesie mu czekoladkę, byle tylko pozwolił broić.

W sąsiednim pokoju, w „pracowni” chemicznej grupa chłopców pasjonuje się strzelaniem kapslami pirotechnicznymi własnej produkcji. Na drugim końcu stołu na maszynie elektrycznej (gazu tu nie ma wody także) grzeje się w miseczce zielony płyn. Będzie się w nim oksydować przygotowane już blaszane róże. Przy okazji tych pasjonujących czynności instruktor mgr Zygmunt Zaczęński uczy chłopców fizyki i chemii, pomaga im odrabiać lekcje.

Przechodzimy przez mały pokój z fortopianem, przeznaczony dla teatrzyku dziecięcego, zespołu recytatorskiego i filatelistycznego, zaglądamy po drodze do słoczony w maleńkiej kłitce garderoby „aktorów” i znajdujemy się w stosunkowo dużym pomieszczeniu, w którym właśnie odbywa się lekcja języka angielskiego. Dziś dla dzieci starszych od 8—14 lat. Na ścianach świetne rysunki dzieci, wśród nich „portret” Basi Wojdygi, który uzyskał

pierwszą nagrodę na wystawie prac dziecięcych w Katowicach. Okazuje się, że w tym pokoju odbywa się, na przemian, nauka języków obcych dla dzieci od 4—14 lat i zajęcia młodych artystów. Zaglądamy do szafy, pełnej ciekawych prac rysunkowych i plastycznych; wkrótce będziemy mogli oglądać na wystawie.

Idźmy dalej. Sąsiedni pokój zajmują modelarze. Na warsztacie model wodno-płatowca, konstruowany z przejęciem przez małych modelarzy ściśle według rysunku, przygotowanego przez instruktora inż. Mieczysława Wiszniewskiego. U sifitu zawieszono są różne modele samolotów, w szafach pełno gotowych i zaczętych okrętów...

P. Grażyna Nowakowska wróciła właśnie z grupą chłopców z Łasku Mogińskiego, z wyprawy po rozwielitki dla rybek, możemy więc zobaczyć „gabinet” biologiczny. Chłopcy z dumą pokazują swoje ulubieńców — wiewiórkę, jeże, młode świnki, synogarlice, papużki, akwarium, nawet chomiki. Na wieszonym w kącie maleńkiego pokoiku stole — mikroskop, moc fiarek, pudełek, podręczników anatomii zwierząt i roślin.

Kolej na bibliotekę, mającą sporo bardzo solidnych abonentów. Dziś pełnią dyżur: Lucyna Drozdowicz, Elżbieta Urantowska i Zosia Owczarek, należące do klubowej rady bibliotecznej, która pod okiem bibliotekarki wykonuje wszystkie prace w bibliotece.

Jest już godzina 19, pora zamykania klubu. „Dziadzio” ma kłopot z naklonieniem rozbrzyknianych malców do zabierania się do domu. Kierownik klubu mgr Stanisław Daniłowski pokazuje mi jeszcze ciasny magazyn z dekoracjami i strojami, plik zdjęć przedstawiających fragmenty dziecięcych inscenizacji Ballad, Pana Tadeusza, Balladyny, Ojca zadumionych, Królowy Snieżki, Swiniopasa i in.

Wychodząc, mimo woli robię porównanie. Tak się przypadkowo złożyło, że przyszedłem tu wprost z Klubu Młodzieżowego PBM przy ul. Kocmyrzowskiej. Kolosalna różnica. Na korzyść dzieci. (H. N.)

## MIESZANKA KULTURALNA

### • MIŁY WIECZÓR W KLUBIE MPIK

Z okazji 5 rocznicy istnienia Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie odbyła się jubileuszowa impreza pt. „Coś dla mas, coś dla nas”. Wzięli w niej udział artyści Państwowych Teatrów Dramatycznych Krakowa i Nowej Huty: Krystyna Hanzel, Witold Pyrkosz, Edward Skarża i Tadeusz Szybowski. W przerwie między poszczególnymi częściami programu grał kwartet muzyczny Tomasza Śpiewaka.

Uroczysty wieczór zgromadził w sali Klubu licznych sympatyków tej miłej placówki, którzy życzliwie przyjmowali występ artystów. Konferansjerkę prowadził żywo i dowcipnie T. Szybowski, brał on również udział w krótkich skeczach oraz wykonał kilka piosenek.

Imprezę zakończyła wesoła piosenka na temat Klubu, wykonana przez wszystkich członków zespołu.

### • NOWE WYSTAWY

Popularne pismo satyryczne „Karuzela” prezentuje w Klubie MPIK wystawę swych rysunków. Ma ona trwać do pierwszych dni kwietnia. Ogromną zaletą rysunków jest przede wszystkim to, że są one aktualne, że piętnują najróżniejsze bolączki naszego życia, oraz dość konkretnie precyzują tzw. wady narodowe. Na przykład skłonność do napojów wysokokowych. Ktoś już powiedział, że Polska leży nad wielkim oceanem wódki, a podobno w Anglii istnieje przystawie „pijany jak Polak”. Naturalnie są to ohydne kłamstwa, niemniej jednak dość prawdziwa wydaje się polska rakietka międzyplanetarna skonstruowana z butelki po wódce. Pasażerowie tego pojazdu mają spojrzenia nieco zamglone. Tak widzi naszą wyprawę w przestworza „Karuzela”. Jeżeli jesteśmy już przy technice, to należy również wspomnieć o nowym prototypie polskiego Buicka. Jak on wygląda? Chyba jak skrzyżowanie wiatraka z czajnikiem. Bardzo elegancki, nowoczesny i trochę rozczulający.

Wystawa „Karuzeli”, to nie tylko satyra obyczajowa, to również satyra polityczna. Pokazuje, że nawet w formie żartu rysunkowego można walczyć o pokój, można bronić granic na Garze i Nysie przed zakusami Adenauera.

Ciekawa wystawa otwarta jest również w Teatrze Ludowym. Można, a nawet należy tam obejrzeć tkaniny artystyczne Teresy i Zdzisława Białosów, oraz rzeźbę i ceramikę Antoniego Hajdeckiego.

### • STEINBECK I SZEKSPIR W TEATRZE LUDOWYM

Adaptowanie powieści na scenę jest rzeczą niesłychanie trudną i przede wszystkim niebezpieczną. Aby jakiś utwór powieściowy mógł być wy-

stawiony w teatrze, trzeba go wpiern odpowiednio przystosować do praw rządzących sceną. A więc koniecznością stają się skróty — inscenizator stosując środki zupełnie różne, od środków jakimi posługuje się pisarz, nie zawsze potrafi oddać klimat powieści. W konsekwencji często powstają dziwolągi, o których trudno powiedzieć coś dobrego.

Naturalnie istnieją przeróbki dobre, częstokroć nawet znakomite. Historyczna już inscenizacja „Wojny i pokoju” zrobiona przez Piscatora, stanowiąca swego rodzaju syntezę ogromnej powieści, jest niewątpliwie bardzo interesująca, ale też niewiele ma wspólnego z Tolstojem.

Nic więc dziwnego, że z dość niepewną miną szedłem na sztukę Steinbecka „Mysz i ludzie” do Teatru Ludowego. Moje zastrzeżenia okazały się całkiem niesłuszne.

Jerzy Krassowski wyreżyserował prosto i bez zbytecznego patosu sztukę, która opowiada o przyjaźni Lenniego, niedorozwiniętego olbrzyma do Georga, sprytnego i w zasadzie dobrego chłopca. Ogromny Lennie o amysie dziecka chce żyć, kocha ludzi, ale nie potrafi z nimi współżyć. A świat jest groźny i bezwzględny. Nie ma w nim miejsca dla człowieka nie umiejącego się przystosować do praw rządzących wszystkim. Dlatego Lennie musi umrzeć.

Idealnym odtwórcą roli Lenniego był F. Pieczka, Georga grał W. Pyrkosz. Znakomity jak zwykle E. Rączkowski był wzruszającym Candym. Sympatycznym Murzyna zagrał sympatyczny R. Kotas. O scenografii J. Szajny trudno mówić inaczej, jak u samych superlatywach.

Niestety o wiele mniej interesującym spektaklem jest „Burza” Szekspira w reżyserii K. Skuszanek. Utwór ten z pewnością nie należy do najlepszych dzieł Szekspira. Natomiast okazało się, że K. Skuszanek potrafi świetnie poruszać tłumem na scenie. Scenografia Szajny — jak wyżej.

J. Przybylski gra mądrego Prospera, który zupełnie niepotrzebnie rezygnuje ze swoich czarów. Przed wszystkim powinien on w jakiś sposób zacząć walczyć z fatalnym gustem. Mój Boże, zakochać się w Fernandzie, którego gra A. Polek, to już szczyt złego smaku.

Miranda Anny Lutosławskiej jest śliczna, miła i pięknie zastęga w różnych pozach. Ale jest raczej pierwszą naiwną z komedii W. Sardou. Znakomitą Kalibanem był Ryszard Kotas. Trynkulo i Stefano w interpretacji T. Szanieckiego i W. Pyrkosza tworzyli bardzo śmieszny duet. Podobno jednym z psów gończych był Jan Guntner. Warto dodać, że współpraca dramatyczna prof. Jana Kotta przyniosła się sztuce. r.t.



Bardzo się podobała inscenizacja Ballad A. Mickiewicza.

O godzinie trzeciej rano zadzwonił telefon w komendzie.

— Tu pułkownik Hampl ze sztabu generalnego.

Przyjdźcie mi na tych m i a s t dwóch ludzi z żandarmerii i dajcie znać podpułkownikowi Vrzalowi, no tak z wydziału informacji — nie wasz interes — żeby do mnie natychmiast przyszedł. Tak, teraz w nocy. Tak, niech weźmie auto. Ale już! Do diabła! To wszystko.

W godzinę później podpułkownik Vrzal przybył na miejsce; było to gdzieś w willowej dzielnicy. Powitał go starszy, niezmiernie zatrudniony pan w cywilu, to znaczy w koszuli i w spodniach.

— Podpułkowniku, stała się rzecz straszna. Cholerna, idiotyczna, paskudna sprawa! Siadaj, bracie. Żeby to diabli! Wyobraź sobie: przedwczoraj szef sztabu generalnego dał mi pewne akta i powiada: „Hampl, opracuj to w domu. Im mniej ludzi będzie o tym wiedziało, tym lepiej; w biurze ani pary z ust, masz urlop, posiedź nad tym w domu. Tylko pamiętaj — ostrożnie!” No, dobra...

— Co to były za akta — przerwał podpułkownik Vrzal.

Pułkownik Hampl zawahał się na sekundę.

— Acha — mruknął podpułkownik Vrzal i przybrał niezmiernie poważny wyraz twarzy. — Więc co dalej?

— Słuchaj — ciągnął zgnębiony pułkownik. — Wczoraj pracowałem nad tym przez cały dzień. Ale co z tym, do diabła, robić w nocy? Schować do szuflady? To na nic; kasy pancerner nie mam. A gdyby ktoś wiedział, że to jest u mnie, to amen z papierami. Ukryłem je na tę pierwszą noc w łóżku pod materacem; do rana wyglądały, jakby się na nich słoń przespisał.

— Wcale się nie dziwię — zauważył Vrzal.

— Co chcesz — westchnął pułkownik — moja żona jest jeszcze grubsza niż ja. Na drugą noc żona mi poradziła: „Wiesz co, schowamy je do blaszanej puszki po makaronie i zamkniemy na noc w spiżarni. Spiżarnię na noc zamykam i klucz mam przy sobie — powiada żona (bo wiesz, my mamy taką strasznie grubą służącą, która wszystko zjada) — tam tego nikt szukać nie będzie, prawda?” No dobra, pomysł mi się podobał.

— Czy wasza spiżarnia ma podwójne okno, czy pojedyncze? — przerwał mu podpułkownik Vrzal.

— Cholera! zaklął pułkownik. — To mi na myśl nie przyszło! Pojedyncze okno. Przez cały czas myślałem o szawskiej historii i innych podobnych bzdurach i zapomniałem zbać okno! A żeby to wszystko diabli!

— No, i co dalej? O drugiej w nocy żona słyszy, że na dole piszczy służąca. Zeszła zapytać, co się stało, a Mary jęczy: „W spiżarni jest złodziej!” Żona pędzi po klucz i po mnie, ja leczę z rewolwerem do spiżarni i — co za cholerna, idiotyczna historia — okno w spiżarni jest wy... tego, wyłamane a puszkę nie ma. I złodzieja też. To wszystko — odetchnął pułkownik.

Podpułkownik bębnił palcami po stole.

— Pułkowniku, czy wiedział ktoś, że masz te akta w domu? Nieszczęsny pułkownik rozłożył ręce.

— Nie wiem bracie. Te ładackie szpicle wszystko wywachają. Powiedziawszy to przypomniał sobie funkcję podpułkownika Vrzala i uśmiechnął się speszony. — Właściwie to sa bardzo sprytni ludzie — usiłował niezadarnie naprawić swój nietakt. — Ale ja nie powiedziałem tego nikomu, słowo honoru! — A zresztą — dodał triumfująco — przecież nikt nie mógł wiedzieć, że te papiery schowałem do puszek po makaronie!

— A gdzie, w którym miejscu chowałeś je do tej puszeki? — spytał od niechcenia podpułkownik.

— A tu przy tym stole.

— A gdzie wtedy stała ta puszkę? — Zaraz, chwileczkę, — przypomniał sobie pułkownik. — Siedziałem ot tu, w tym miejscu, i miałem puszkę przed sobą.

Podpułkownik oparł się o stół i zapatrzył się marząco w okno. W

KAROL ČAPEK

# Skradzione



brzasku pierwszego świtu wyłamała się naprzeciwko czerwono-szara willa.

— Kto tam mieszka? — spytał obojętnie.

Pułkownik trzasnął pięścią w stół.

— Psiakrew, cholera, o tym zapomniałem! Zaczekaj, tam mieszka jakiś Żyd, dyrektor banku czy coś takiego. Cholerny świat. Teraz dopiero mi się w głowie rozjaśnia! Słuchaj Vrzal, mnie się zdaje, że jesteśmy na tropie!

— Chciałbym zobaczyć tę spiżarkę — wymijająco powiedział podpułkownik.

— No to chodź. Tędy, tędy — gorliwie prowadził pułkownik.

To tu. Puszkę stała na tej najwyższej półce. Mary! — ryknął pułkownik — czego się gapicie?

Wynoście się na strych, albo do piwnicy!

Podpułkownik wciągnął rękawiczki i wspiał się na okno, które było umieszczone dość wysoko.

— Podważone dłutem — zauważył badając okno. — Naturalnie rama okienna z miękkiego drzewa; panie pułkowniku, takie okno dziecko potrafi wyłamać.

— Idiotyczna sprawa — oburzał się pułkownik. — Że też robią takie marne okna!

Na dworze przed kratą ogrodzenia stało dwóch żołnierzy.

— Żandarmeria? — spytał podpułkownik Vrzal. — To dobrze. Jeszcze obejrzą ślady z zewnątrz. Pułkowniku, dam ci dobrą radę; bez ewentualnego rozkazu nie wychodź z domu.

— Naturalnie! — skwapliwie zgodził się pułkownik. — Ale właściwie dlaczego?

— Żebyś był do dyspozycji, gdyby... Ci dwaj żołnierze zostaną oczywiście przy furtce.

Pułkownik sapnął i przełknął ślinę.

— Rozumiem. Nie chciałbyś kawy? Żona by nam zaraz zaparzyła.

— Nie ma na to czasu — odparł podpułkownik oschle.

O tych skradzionych aktach na razie nikomu nie mów, chyba że... cię zawezwają. I jeszcze coś: powiedz służącej, że ten złodziej ukradł jakieś konserwy, nic więcej.

— Słuchaj no — zawołał pułkownik zrozpaczony — ale ty przecież te papiery odnajdziesz, prawda?

— Postaram się — odrzekł podpułkownik i służbiście stuknął obcasami.

Tego rana pułkownik Hampl wyglądał jak półtora nieszczęścia. Przez chwilę wyobrażał sobie, jak to będzie, gdy dwaj oficerowie przyjdą go aresztować. Potem znowu usiłował sobie wyobrazić, co też robi w tej chwili podpułkownik Vrzal i jak puszcza w ruch cały ten ogromny i tajemniczy aparat wojskowej służby informacyjnej. Wyobrażał sobie panikę w sztabie generalnym i omal nie jęczał.

— Karolku — zwróciła się do niego po raz dwudziesty jego żona (już dawno przez ostrożność schowała jego rewolwer do kufierka służącej). Nie zjadłbyś czego?

— Daj mi spokój, do diabła! — wybuchnął pułkownik. — Myśle, że to widział ten bankier z przeciwka.

Pani westchnęła tylko i poszła płakać do kuchni.

Wtem zabrzączał dzwonek. Pułkownik wstał i wyprostował się, żeby z wojskową godnością przyjąć oficerów, którzy przyszlę go aresztować. (Ciekaw jestem, którzy to będą? — myślał roztargniony). Ale zamiast oficerów wszedł ryży człowieczek z melonikiem w garści i wyszczerzył do pułkownika wiewiórcze zęby.

— Przepraszam, jestem Pisztora z komisariatu policji.

— Czego pan chce — wybuchnął pułkownik i nieznanie zmienił pozycję „bacznosc” na pozycję „spocznij”.

— Podobno państwu okradli spiżarnię — uśmiechnął się pan Pisztora z pewną dozą poufałości.

— Więc już tu jestem.

— A co to pana obchodzi? — warknął pułkownik.

— Przepraszam bardzo — promieniował pan Pisztora — ale tu jest nasz rejon. Służąca państwa mówiła rano u piekarza, że państwu okradziono spiżarnię, więc mówię: — ja tam zajrzę, no i jestem.

— Szkoda zachodu — burknął niechętnie pułkownik. Ukradli tylko... tylko puszkę z makaronem. Szkoda fatygi.

— To dziwne — zauważył pan Pisztora — że nie ruszyli nic więcej.

— Tak to bardzo dziwne — gorzko westchnął pułkownik — ale to nie pański interes.

— Pewno ich ktoś spłoszył — rozpromienił się Pisztora olśniony nagłym domysłem.

— Do widzenia panu — uciał krótko pan pułkownik.

— Przepraszam — powiedział z nieufnym uśmiechem — musimy jeszcze przedtem zobaczyć tę spiżarnię.

Pułkownik chciał wybuchnąć, ale po chwili namysłu z rezygna

cją szukał śladów palców lub nóg — w porządku, to jest pewien system, ale tak idiotycznie zabierać się do tego? Gdzie tam policji do międzynarodowego wywiadu! Ciekaw jestem, co robi teraz Vrzal.

Pułkownik nie mógł się oprzeć pokusie i zatelefonował. Po półgodzinnej irytacji dostał wreszcie połączenie.

— Hallo! — wołał najśladźszym głosem. — Mówi Hampl. Mój drogi, jak daleko... Wiem, wiem, że nie możesz nic mówić, ale ja tylko... Wiem, ale powiedz mi tylko, czy już... Jezus, Maria, jeszcze ciągle nic? Ja wiem, że trudna sprawa, ale... Jedną chwileczkę, Vrzal, błagam cię... Tak mi przyszło do głowy, że ja prywatnie dałbym dziesięć tysięcy temu, kto tego złodzieja złapie. Nie mam więcej, ale sam wiesz, za taką przysługę... Wiem, że nie, ale ja czysto prywatnie... No tak, to moja prywatna sprawa; służbowo nie można... Albo może podzielić to między tych cywilnych detektywów, co? Ależ naturalnie, ty o niczym nie wiesz. Żebyś tylko tym ludziom jakoś dał do zrozumienia, że pułkownik Hampl obiecał dziesięć tysięcy. No dobrze, niech to powie twój wachmistrz. Bardzo ci będę wdzięczny, przyjacielu! Więc przepraszam cię i dziękuję!

Pułkownik Hampl odczuł pewnego rodzaju ulgę po tym szczerobliwym postanowieniu; miał wrażenie, jak gdyby po części sam brał udział w ściganiu tego przekłętągo szpiega. Położył się na otomanie, zmęczony bezustannym zdenerwowaniem i wyobrażał sobie, jak stu, dwustu, trzystu ludzi (wszyscy byli ruddzi i szczerzyli wiewiórcze zęby jak pan Pisztora) rewiduje pociągi, zatrzymuje auta pedzące ku granicy, czatuje za rogiem domu na swoją zdobycz i nagle zastępuje jej drogę ze słowami: „W imieniu prawa, proszę za mną”. Potem mu się śniło, że zdaje egzamin z balistyki w akademii wojskowej, i stękał ciężko, wreszcie obudził się spocony. Ktoś dzwonił.

Pułkownik Hampl zerwał się na równe nogi i usiłował zebrać pospiesznie swe myśli. W drzwiach ukazały się wiewiórcze zęby pana Pisztory.

— Już jestem z powrotem — powiedziały wiewiórcze zęby. — Więc jednak to był on.

— Kto? starał się zrozumieć pułkownik.

— No przecież Andrlik! — zdziwił się pan Pisztora, tak mocno, że nawet przestał szczerzyć zęby. — Któż by inny? Pepek siedział na Pankracu.

— Co mi pan ciągle zawraca głowę tym Andrlikiem! — wybuchnął pułkownik zniecierpliwiony.

Pan Pisztora wytrzeszczył swoje wodniste oczy.

— Przecież on ukradł ten makaron ze spiżarni — powiedział znacząco. — Już go przymknęli w komisariacie. Przepraszam, ale ja chciałem tylko zapytać... On, ten Andrlik, twierdzi, że w tej puszcze nie było żadnego makaronu, tylko jakieś papiery. Czy to prawda?

— Człowieku — krzyknął pułkownik niemal bez tchu — gdzie macie te papiery?!

— W kieszeni — wyszczerzył znów zęby pan Pisztora. — Gdzie ja to... — mruzczał grzebiąc po kieszeniach alpagowej marynarki. — Acha, jest. Czy to te?

Pułkownik wyrwał mu z ręki zmięty, drogocenny papier, akta nr 139/VII oddz. C. Oczywiście zamgliły mu się łzami ulgi.

— Człowieku złoty — szepnął. — Ja bym panu dał za to nie wiem co! Żono! — ryknął — chodź tu przedź! To jest pan komisarz, pan inspektor, e...

— Agent Pisztora — podpowiedział ryży człowieczek pokazując uśmiech w najrozkoszniejszym z uśmiechów.

— Więc pan już znalazł ten skradziony papier — szczebiotał pułkownik. — Moja droga, przynieś kieliszki i koniak. Panie Pisztora ja bym... nawet pan nie wie, jak... bo pan sobie nie wyobraża... Proszę niech pan się napije...

— Ależ to drobiaz — mniam, małmazja! Ach tak proszę pani, żebym nie zapomniał, ta puszkę jest w komisariacie.

— Niech diabli wezmą puszkę! — roześmiał się uszcześliwiony pułkownik. — Ale, najdroższy panie Pisztora, jak pan to zrobił, że pan tak prędko ten dokument odnalazł? Na zdrowie, panie Pisztora!

— Wszystkiego najlepszego — z szacunkiem odparł Pisztora. — Mój Boże, to przecież było głupstwo. Kiedy jest włamanie do spiżarni, idziemy prosto do Andrlika albo do Pepka, ale Pepek odsiaduje teraz dwa miesiące na Pankracu. Gdyby chodziło o strych, to mamy do tego Piseckiego, inwalidę Tondere, Kanera, Zimę i Houskę.

— No, no! — dziwił się pułkownik. — No dobrze, ale jeśli chodzi na przykład o szpiegostwo? Zdrowie panie Pisztora!

— Dziękuję uprzejmie. O szpiegostwo? Tego u nas nie ma. Ale od miesięcy kłamek to jest Czeniek i Pinkus, od miedzianych drutów jest teraz tylko jeden, niejaki Tauszek. A gdy chodzi o rurki do piwa to na pewno maczał w tym palce Honoušek, Buchta albo Szlezinger. My, proszę pana, idziemy na pewnego. A kasiarzy mamy z całej republiki. Jest ich — hep! Jest teraz dwudziestu siedmiu, ale sześciu siedzi.

— Dobrze im tak — oświadczył z zaciekawieniem pułkownik. — Panie Pisztora, jeszcze jednego. — Dziękuję uprzejmie — z należytym szacunkiem odrzekł pan Pisztora — ale ja niedużo nię. Na zdrowie! Oni ci, hep! ci idioci, to nie mają za grosz, za grosz inteligencji. Każdy z nich umie tylko jedną sztuczkę i powtarza ją, dopóki go znowu nie złapiemy. Jak ten Andrlik.

— Acha — powiada, jak tylko mnie zobaczył — to jest pan Pisztora, o tę spiżarnię. Panie Pisztora — powiada — doprawdy nie ma o co, przecież ja tam zabrałem tylko jakiś papier w tej puszcze. Musiałem wiać, zanim zdążyłem coś wiać.

— No, to chodź — powiadam mu — ty offermo, zafasujesz za to co najmniej rok.

— Rok więzienia? zdziwił się pułkownik Hampl ze współczuciem. — Czy to nie za dużo? — Ale przecież to włamanie — wyszczerzył zęby pan Pisztora. — No, dziękuję najuprzejmie. Mam jeszcze jedno okno wystawowe, to będzie Kleczka albo Rudl. A gdyby pan kiedy co potrzebował, niech pan o mnie zapyta w komisariacie. Wystarczy tylko powiedzieć: „Pisztora”.

— Panie Pisztora kochany, może by pan... hm... za tę przysługę... Właściwie ten papier... to nic ważnego... tylko nie chciałem żeby mi zginęło, rozumie pan? Może więc przyjałyby pan za to... i pułkownik szybko wsunął panu Pisztorze w dłoń pięćdziesiąt koron.

Pan Pisztora spoważniał ze wzruszenia i zę zduwienia.

— Nie trzeba, proszę pana... — mruknął, szybko chowając rękę z pieniędzmi do kieszeni — to było przecież głupstwo. Dziękuję uprzejmie. A gdyby pan znowu kiedyś...

— Dałem mu pięćdziesiąt koron — zwrócił się potem pułkownik Hampl do swej żony z miną laskawcy. — Właściwie byłoby mu wystarczyło i dwadzieścia, ale...

Pan pułkownik wspaniałomyślnie machnął ręką.

— Najważniejsze, że się ta przekłeta papiery odnalazły!

Przełożyła

MARIA ERHARDTOWA



Rys. Jerzy Napieracz



# ZIELEŃ ZANIEDBANE PŁUCA NOWEJ HUTY

Zrezygnuję z truizmów, o znaczeniu zieleni dla miasta, zwłaszcza miasta fabrycznego, jakim jest Nowa Huta. A nasze miasto tak odarte jest z zieleni — mizerne, zdeptane trawniki, skarłowaciałe krzewy i drzewka niska wśród surowych murów i rozkopanych ulic.

Czy uwierzycie, że w Nowej Hucie jest 85 ha terenów zielonych? Jest ona podobno najbogatsza w zieleni, wśród wszystkich nowych miast. To jest zdanie fachowca — inżyniera Szulewskiego z Miastoprojektu — głównego projektanta zieleni Nowej Huty. Należy to chyba traktować jako uspokojenie w sensie „mogłoby być gorzej”.

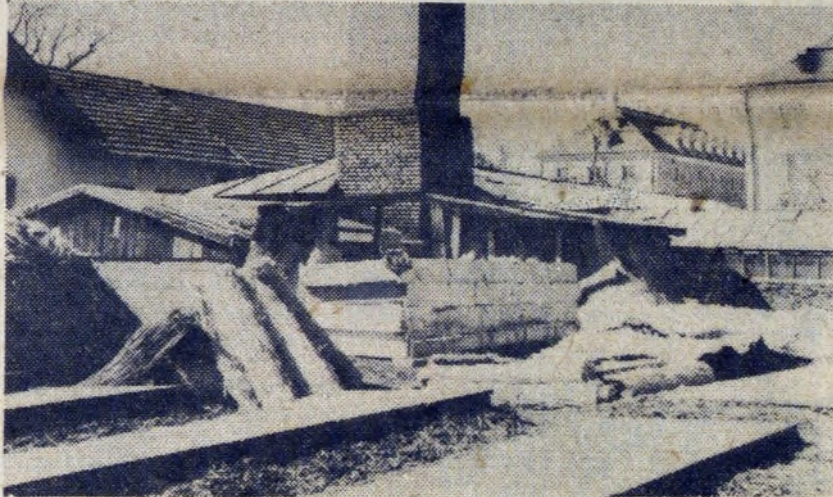
Dlaczego jednak nie może być lepiej? Składa się na to wiele przyczyn. Wszystkie są jednak do pokonania. Byłam mocno zaskoczona widokiem tego, co mi wskazano pod szumną nazwą gospodarstwa hodowlanego nowohuckiego Oddziału Zieleni Miejskiej. Gospodarstwo to, sześć lat temu przejęte od prywatnego posiadacza, dotąd nie było remontowane. Jest to w tej chwili rudera, do której wchodzi się z niepewnym uczuciem, czy nie spadną człowiekowi na głowę zbutwiały stropy. Przez popękane szyby ciepłarni, które nie wiem jakim cudem tkwią jeszcze w przegniłych belkach, cieknie na sadzonki woda. Przy tym jest nieprawdopodobnie ciasno. By nadażyć potrzebom, hoduje się kwiaty w wiszących paczkach, które zasłaniają światło innym roślinom. Nie do wiary, że stąd pochodzą wszystkie kwiaty rosące na zieleńcach Nowej Huty. Poza tym co roku wędruje stąd na zieleń miasta około 100 tys. sadzonek. Gospodarstwo sprzedaje również kwiaty (w ub. roku sprzedano ich za 130 tys. zł). Hodowlę prowadzi tylko osiem osób, łącznie z dozorczą, palaczem i kierownikiem.

A co z wspaniałym nowoczesnym zakładem hodowli roślin, o którego budowie słyssało się chyba ze trzy lata temu? Otóż, gdy już są pieniądze, gdy już przygotowano wstępne projekty, okazało się (dopiero teraz!), że wybrany pod budowę teren vis a vis Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportowego — jest nieodpowiedni ze względu na silne zanieczyszczenie gazów. Są sugestie, by zakład ten zlokalizować w Legu — także raczej niezbyt udane, bo przecież wiadomo, że są to tereny podmokłe i nierówne. A przecież można by wybrać na ten cel kilka hektarów pomiędzy Nową Hutą i Krakowem. Teren idealnie równy i nie zapyłony. Harmonizowałoby to także z projektowaną budową na terenie całej tej przestrzeni ogromnego parku.

Cieszymy się na razie projektem zakładu hodowli roślin, bo na pewno sporo czasu upłynie zanim zosta-

nie on wybudowany. A więc ma to być supernowoczesny zakład z szklarnią o powierzchni 2500 m kwadr. z sześci hektarowym otoczeniem, z garażem i domkiem dla personelu, z dopływem ciepła z kombinatu. Ma on kosztować 10 mln złotych. To też coś mówi. Nie sądzić jednak, że jest to inwestycja nieopłacalna. Kraków od dawna odczuwa brak zaplecza dla hodowli kwiatów, które sprowadza się z odległych miejscowości. A najbardziej upośledzona jest pod tym względem Nowa Huta. W stutysięcznym mieście tylko jedna nędznie zaopatrzona kwiaciarnia.

Do maleńkiego gospodarstwa Oddziału Zieleni przy ul. Klasztornej codziennie przychodzą dziesiątki klientów po kwiaty. I wielu z nich odchodzi z kwitkiem, bo niektórych atrakcyjnych kwiatów, wymagających szczególnej pielęgnacji, nie można w tych warunkach w ogóle hodować.



Już z daleka gospodarstwo Oddziału Zieleni nie wygląda zachęcająco.

Wracając do projektowanego zakładu hodowli roślin warto zwrócić uwagę, że zimą można by w rym hodować nowaliki dla Nowej Huty i Krakowa. To także przemawia za lokalizacją między Krakowem i Nową Hutą. Ponieważ jednak na razie nie ma się co ludzi, że zakład taki wybudowany zostanie szybko, warto sprawę załatwić przynajmniej połowicznie. Zgodnie z zapewnieniem dyrektora Krakowskiego Zarządu Zieleni Miejskiej mgr inż. Witolda Friedberga, w tym roku już na pewno będzie przeprowadzany remont w gospodarstwie przy ulicy Klasztornej. Czy nie należałoby za jednym zamachem nieco je rozbudować? Jest ono położone w pobliżu przystanku 16-tek, od Alei Lenina dzieli je dość spora przestrzeń, wypełniona „kocimi łbami”, wśród których stoi mały, wielki domek, podobno już wywłaszczony. Tu naturalnie Zarządowi Zieleni Miejskiej musi przyjść z pomocą DRN, zapewniając wywłaszczonym zastępcze mieszkanie. Rozbudowa taka byłaby chyba i perspektywicznie opłacalna. Można by tu w przyszłości hodować nowaliki (pierwszy odbiorca: położony w sąsiedztwie szpital). Równocześnie byłaby to swego rodzaju ekspozycja projektowanego zakładu — usytu-

# Kto winien?

wany w mieście punkt sprzedaży kwiatów.

Brak zaplecza niewątpliwie w pewnym stopniu utrudnia zazielenianie Nowej Huty. Nie jest to jednak główna przyczyna. Główną przyczyną jest barbarzyńskie niszczenie zieleni przez samych mieszkańców. Pani Janina Grudzień — kierownik Nowohuckiego Oddziału Zieleni Miejskiej może godzinami opowiadać o niezliczonych dowodach bezmyślnego i złośliwego, a często i rozmyślnego niszczenia zieleni. Czytelnicy znają zapewne teren ogródków działkowych przy ulicy Bulwarowej, ślicznie rozwijające się tu drzewka i krzewy, które tworzą już gęste altanki. Były posadzone jednocześnie ze wszystkimi krzewami i drzewkami najstarszych osiedli Nowej Huty — A-1, C-2, A-O. Zieleńce i skwery w tych osiedlach były już trzykrotnie odnawiane i uzupełniane, a mimo tego nadal są w okropnym stanie. Przeciętnie 1 mln zł wdeptują w ten sposób w ziemię mieszkańcy Nowej Huty — tyle bowiem przeznaczają się co roku na konserwację i uzupełnianie zieleni miejskiej. Konserwatorzy zieleni bezradnie zalamują ręce na widok beztropkiego niszczenia owoców ich żmudnej pracy. Cóż mogą poradzić?

— „Dwa lata temu w maju — mówi pani Grudzień — posadziliśmy na zieleńcach tulipany. Ani jeden nie przetrwał piętnastego maja (Zofii)! Udało nam się niejednokrotnie przyłapać złodzieja. Uchodziło mu to

bezkarnie. My przecież nie jesteśmy powołani do karania. Są, owszem, przepisy, ale nikt nie egzekwuje kar za ich przekraczanie. A apelowanie do sumienia, to w naszych warunkach zupełna naiwność. Kiedyś kilkuletni smarkacz na uwagę, że nie wolno bawić się na zieleńcach, wręczył mi pięćdziesięciogroszówkę, z bezczelnym pytaniem: „wystarczy za to gadanie?”...

Widok bawiących się na skwerach i zieleńcach dzieci, jest tak normalny w naszym mieście, że nawet stróżę porządku publicznego do niego przywykli. To właśnie, że Milicja Obywatelska, a przede wszystkim Komitety Blokowe nie przywiązują do tego zagadnienia należytej wagi, stworzyło atmosferę tolerancji dla nieposzanowania zieleni. Atmosferę tę można teraz wykorzystać już tylko środkami rygorystycznymi. Milicja powinna karać opiekunów pozwalających dzieciom niszczyć zieleńce — z taką samą surowością, z jaką karze się każde przekroczenie przepisów. Ogromną rolę do spełnienia mają tu Komitety Blokowe, administracje osiedli. Sądzę, że warto by zorganizować w tej sprawie współzawodnictwo — oczywiście z nagrodami. Wypadnie taniej niż odnawianie zieleńców. Chodzi przecież nie tylko o zieleni, o nieocenione „płuca” miasta. Kulturę miesz-

kańców ocenia się również według ich troski o zieleni. Dla mieszkańców Nowej Huty ocena ta nie wypadnie najlepiej. Jeśli powołane do tego czynniki nie zabiorą się energicznie do tej sprawy, stale będziemy lamentować, że tak mało zieleni jest w mieście, że obskurnie wyglądają zdeptane skwery, odarte z

kazaly się przydatne na choinki, a małe gałązki do flakonów. Drzewo iglaste uszkodzone, już nie rozwija się normalnie — jest mniej odporne niż liściaste. W Nowej Hucie w dodatku podglebie nie jest odpowiednie dla drzew szpilkowych“.

W dziele niszczenia zieleni niemalże udział mają budowniczo-



Na 10-lecie okolice sklepu „Chelmka” zostaną chyba w końcu uporządkowane i zazielenione.

co ładniejszych kwiatów. Naturalnie ciągle pod adresem zbiorowego, a więc bezimiennego winowajcy — społeczeństwa, które — jak widać — apele nie bardzo sobie bierze do serca.

Tolerancyjne mamy mamy na ogół w pogotowiu pytanie: a gdzie mają się bawić dzieci? Nie pozbawione podstaw pytanie. Tu ukłon w stronę Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych projektującej tereny pod zieleni. Oszczędnie projektujcie! — Nowa Huta, znana jako „miasto dzieci”, nie ma ogródka jordanowskiego z prawdziwego zdarzenia, nie ma w ogóle parku! Tak zwane brodziki zbudowane np. na osiedlu A-1 mieszkańcy zasypują. Nic dziwnego. Są to dość głębokie, betonowe doły, niebezpieczne dla małych dzieci. Na ogół bywały zresztą puste, albo stała w nich brudna, cuchnąca woda. Nie przewidziano bowiem odpływu wody. Po macoszemu potraktowali dzieci projektanci Nowej Huty.

— „Dlaczego tak skąpo projektuje pan krzewy i drzewa iglaste o trwałości zieleni? — spytałam projektanta terenów zielonych, inż. Szu-



Tu jeszcze jest trawnik. Ale nieczym nie kępowane harce dzieci i jemu „dadzą radę”.

lewskiego. — Zimą Nowa Huta jest zupełnie pozbawiona zieleni“...

I znowu ta sama odpowiedź: „posadziliśmy dość sporo drzew iglastych. Przetrwały jednak tak długo, aż o-

miasta. Ciągłe się u nas coś kopie. Najpierw robi się wykopy pod rury kanalizacyjne, za kilka tygodni pod gazowe, to znowu wodociągowe — niszcząc przy tym zieleni. Naturalnie nigdy nie uprzedza się Oddziału Zieleni o projektowanych robotach. Robienie elewacji w wiele miesięcy, a nawet w parę lat, po ukończeniu bloków, pozostawianie balaganu, resztek materiałów budowlanych, cegromnie utrudnia wykonanie zieleńców i ich konserwację.

Przy okazji jeszcze jedno pytanie. Kiedy będziemy oglądać planowany od lat pas zieleni między kombinatem a miastem? — Pytanie niestety bez adresu, bo nikt się do tego terenu nie przyznaje. Jeśli nie nadaje się on pod budowę zakładu hodowli roślin, ze względu na duże zagęszczenie gazów w powietrzu, to z tegoż właśnie powodu powinno się go jak najszybciej zadrzewić, by oszczędzić nam wdychania zanieczyszczonego powietrza. Nie jest to chyba rzeczą ani zbyt kosztowną, ani zbyt trudną.

Kilka słów o planach Oddziału Zieleni Miejskiej przed dziesięcioleciem Nowej Huty. Z tej okazji miasto otrzyma około 2 tys. m kwadr. kwietników; 900 m kwadr. samych róż. Na pustym, zaniedbanym placu na osiedlu B-32 będzie mały park. Przed blokiem szwedzkim planuje się wykonanie symbolicznego kwietnika: biały orzeł na czerwonej tarczy. Sam orzeł składał się będzie z 20 tys. kwiatów. Ogółem posadzonych będzie około 200 tys. kwiatów. Wszystkie leżące odłogi tereny będą uporządkowane i zazielenione. Przy wszystkich ukończonych już ulicach ukończone będą kwietniki i skwery.

„Na dni swego jubileuszu Nowa Huta tonąć będzie w kwiatach“. Trochę efektownej przesady tkwi chyba w tym zapewnieniu komitetu przygotowawczego. Jeśli nawet plany te zostaną zrealizowane, to obawiamy się, że po oddaniu sprawozdań z uroczystości jubileuszowych, organizatorzy odetchną z ulgą i misternie zrobiony orzeł straci troskliwych opiekunów. Przy obecnej organizacji opieki nad zielenią w mieście już w kilka miesięcy po jubileuszu niewielki może być efekt wielomiesięcznej, żmudnej pracy i niemalych kosztów. Do tego chyba nie wolno dopuścić!

**HELENA NOSKOWICZ**



Z sesji DRN

# Wypowiadamy walkę nieporządkom w naszej dzielnicy

Tematem ostatniej sesji Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie było omówienie działalności Kolegium Karno-Administracyjnego przy DRN Kolegium orzekające odgrywa dziś poważną rolę przede wszystkim w zwalczaniu chuligaństwa. Jak wynika ze sprawozdania zastępcy przewodniczącego Prezydium DRN S. Wójcika, najczęstszymi gośćmi Kolegium są prowodyrzy chuligańskich awantur. I to nie tylko ulicznych, ale w przeważającej mierze tych codziennych kłótni sąsiadzkich.

Rok ubiegły był dość ciężki pod względem chuligaństwa. Do Kolegium wpłynęło 7.350 zawiadomień (w 1957 — 3.600), z tego rozpatrzone 6.709. W 307 wypadkach Kolegium orzekło upomnienie, w 115 uwięzienie, w 57 pracę poprawczą, a w 28 zastosowano areszt. Gdyby ściągnięto całą sumę zasądzoną przez Kolegium, to kasa DRN wzbogacić się powinna o 1.184.182 zł.

Wysokie liczby nie świadczą jednak o wzroście przestępczości w Nowej Hucie. Dowodzą one raczej zwiększenia wykrywalności chuligańskich ekscesów. Jest to zasługa w pierwszym rzędzie organów bezpieczeństwa, którym z coraz większą pomocą spieszy społeczeństwo. W ostatnim czasie dużo wniosków do milicji wpływało wprost od mieszkańców Nowej Huty, co jest bardzo dobrym zjawiskiem, gdyż pozwala MO na zwalczanie tej plagi społecznej.

W ostatnich miesiącach poprawiło się znacznie egzekwowanie kar oraz rozpatrywanie napływających do Kolegium spraw. Wystarczy powiedzieć, że do końca lutego nie było żadnych zaległych spraw, oczywiście nie wszystkie zostały już załatwione, część bowiem znajduje się w toku rozpatrywania. Codziennie, prócz sobót, odbywają się rozprawy, na których zapadają wyroki Kolegium.

Dużą pomocą w pracy Kolegium jest ustawa z 2 grudnia 1958, która wprowadza istotne zmiany w orzecznictwie karno-administracyjnym. Pozwala ona przede wszystkim na szersze stosowanie kary aresztu do 3 miesięcy — za chuligaństwo. Podniesiono również górną granicę kary grzywny do 4.500 złotych i kary w postępowaniu nakazowym do 300 złotych (dotychczas 150) oraz mandatów do 100 zł. W wypadku nieuiszczenia grzywny w terminie Kolegium ma prawo zamienić ją na areszt. Zmiany te podnoszą autorytet i znaczenie Kolegium Orzekającego. W Nowej Hucie ma to szczególne znaczenie, gdyż niestety chuligaństwo jest jeszcze u nas zjawiskiem dość częstym.

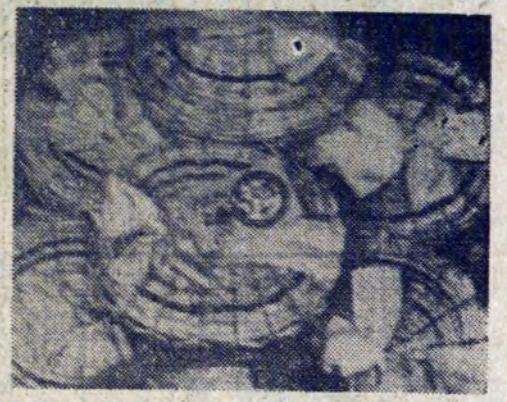
W dyskusji nad sprawozdaniem omawiającym działalność Kolegium Karno-Administracyjnego skupiono się głównie wokół sprawy zwiększenia sankcji za niszczenie zieleni i zanieczyszczanie miasta. Radni postulowali wyciąganie daleko idących wniosków wobec winnych zaniedbań, nie przestrzegających przepisów porządkowych, niszczących zieleni itd. Dyskutanci apelowali do harcerstwa i młodzieży szkolnej oraz nauczycielstwa, administracji osiedlowych i całego społeczeństwa o pomoc organom MO w zaprowadzeniu właściwych porządków w naszej dzielnicy.

Na poniedziałkowej sesji dokonano wyboru drugiego zastępcy przewodniczącego Dzielnicowej Rady Narodowej, który zgodnie z wnioskiem VII Dzielnicowej Konferencji PZPR zajmie się sprawami budownictwa i gospodarki komunalnej. W tajnym głosowaniu wybrany został na to stanowisko radny Jan Kania, który dotychczas pełnił funkcję kierownika Wydziału Kwater Zbiorowych w Hucie im. Lenina.

J. Z.

## Wiosna w sklepach i na ulicy

Wiosenne słońce przygrzewa coraz mocniej wywołując soczystą zieleni trawy. Świat od razu nabrał piękniejszych barw, stał się jakiś weselszy. Ludzie wyprostowali pochylone barki, zrzucili co cieplesze okrycia i wylegli korzystając ze słońca tłumnie na ulice. Ożywiło się miasto, ruch w sklepach wzrósł się z godziny na godzinę. Nic dziwnego, święta za pasem: pora wielkich, wiosennych zakupów.



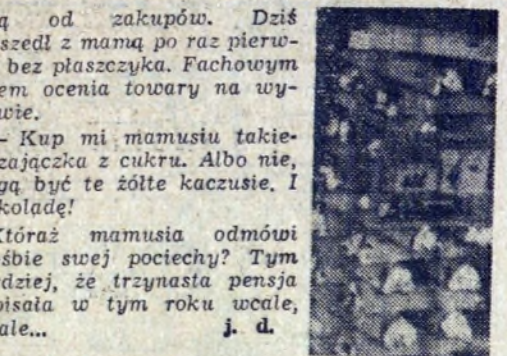
listą od zakupów. Dziś wyszedł z mamą po raz pierwszy bez płaszczyka. Fachowym okiem ocenia towary na wystawie.

— Kup mi mamusiu takiego zajęczka z cukru. Albo nie, mogą być te żółte kaczusie. I czekoladę!

Któż mamusia odmówi prośbie swej pociechy? Tym bardziej, że trzynasta pensja dopisała w tym roku wcale, wcale...  
J. d.



Przybrane witryny sklepów nęcą oko przechodnia bogactwem wystawionych towarów i całą gamą barw. Mąka świąteczna, wędliny, stodycze, wina, miody, najróżniejsze pieczywo. Do wyboru, do koloru! Gospoście odwiedźają jeden sklep po drugim, a o tym, że zakupy się udały, świadczą najlepiej wypelnione wszelakim dobrem torby i koszyki. Ciężko wprowadzić taskę tyle smakolepskich na raz, ale za to przez święta będzie można nie wychodzić z domu. Ten chłopiec (na zdjęciu powyżej) jest nielada specja-



### Kącik KS „Hutnik”

Począwszy od dnia dzisiejszego, regularnie co sobotę w kąciku sportowym informować będziemy załogę naszego kombinatu o przebiegu i wynikach pracy Zarządu KS Hutnik. W kąciku tym znajdują Czytelnicy również recenzje oraz wyniki imprez sportowych — wszystko w opracowaniu członka Zarządu KS Hutnik ob. inż. HENRYKA KOŚCINSKIEGO.

#### ATAK PIŁKARZY BEZ „DYNAMIKI” HUTNIK—SANDECJA 0:0

Przy dość licznie zebranej publiczności na stadionie KS Hutnik — rozegrane zostało w niedzielę, 22 marca pierwsze przed własną publicznością spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

Drużyna Hutnika nie popisała się zbyt i mimo dużej przewagi w polu uzyskała na własnym boisku wynik zaledwie bezbramkowy nie wykorzystując pod bramką przeciwnika wiele dogodnych sytuacji.

W niedzielę 29 marca br. piłkarze Hutnika wyjeżdżają do Chrząstowa, gdzie zmierzą się z tamtejszym Fablokiem. Należy pamiętać, że drużyna Fabloku jest zespołem ofiarnym i ambitnym. Hutników z ich walorami technicznymi stać na zwycięstwo. Aby zwyciężyć, muszą dużo i celnie strzelać. Tego im życzy i tego od nich oczekuje załoga kombinatu HIL na progu nowego sezonu piłkarskiego.

#### PIĘCIARZE HUTNIKA ZWYCIĘŻAJĄ

W dniach 21 i 22 marca br. kombinowany zespół pięciarzy Hutnika uczestniczył w czwórmeczu zorganizowanym w Żywcu przez Wojewódzką Radę LZS Kraków z okazji III Zjazdu Partii. Czwórmecz toczył się o puchar ziemi Żywieckiej.

Obok zespołu Hutnika w imprezie uczestniczyli Unia (Oświęcim), Beskid (Andrychów) i miejscowy KS Góral (Żywiec) zasłony zawodnikami innych klubów m. in. Zmiejewskim z BBTŚ (Bielsko).

W pierwszym dniu Hutnik pokonał Unię w stosunku 11:0, w drugim dniu w meczu finałowym zwyciężył zespół Górala w tym samym stosunku. Na szczególną pochwałę w turnieju z Hutnika zasłużyli: Zurkowski, Małewski, Jamroz, Kuźma, Derwisz, Wielopolski, Plecuch oraz K. Biel.

Na ostatnich indywidualnych mistrzostwach pięciarskich Polski — dwaj pięciarze KS Hutnik zajęli dobre miejsca po dramatycznych pojedynkach. W półfinale zajęli ostatecznie 3-cie miejsce w Polsce. Trzeci reprezentant K. Boczański, zawodnik wagi piórkowej KS Hutnik, odpadł niespodziewanie już w eliminacjach, przegrywając minimalnie

na punkty z wicemistrzem Polski Szczepanem z Łodzi.

Na zakończenie naszych informacji z życia sportowego Hutnika — informujemy sympatyków boksu, że na drodze do II Ligi Państwowej drużyna bokserska Hutnika ma do rozegrania jeszcze cztery spotkania. A oto terminy spotkań: już 5 kwietnia br. pięciarze Hutnika czeka trudny pojedynek z pięciarzami mistrza województwa kieleckiego WKS Korona (Kielce) na terenie Kielc.

Spotkania drugiej rundy rozpoczyna się 3 maja br., w tym dniu na terenie Huty dojdzie do rewalicyjnych pojedynków z mistrzami Śląska KS Stal (Zabrze). Dnia 31 maja br. pięciarze Hutnika rozegrają spotkanie w Rzeszowie. Ostatnie spotkanie zostanie rozegrane w dniu 14 czerwca br. na terenie Huty z WKS Koroną (Kielce).

Klub sportowy Hutnik — życzy wszystkim działaczom — sportowcom — sympatykom Hutnika

WESÓLYCH ŚWIAT a przy tej okazji przekazuje sportowcom życzenia nowych sukcesów w pracy i sporcie.

## Nowa forma oszczędzania

Książeczki oszczędnościowe PKO premiowane samochodami cieszą się w Nowej Hucie, podobnie zresztą jak w całym kraju, dużym powodzeniem. Ale oto PKO wprowadza nową atrakcyjną formę oszczędzania: książeczki premiowane nagrodami pieniężnymi oraz książeczki turystyczne w wczasy i wycieczki krajowe i zagraniczne.

Książeczki PKO premiowane pieniędzmi będzie można otwierać we wszystkich agencjach zakładowych PKO oraz urzędach pocztowych, a książeczki turystyczne tylko w oddziałach i ekspozyturach PKO.

### DIŻURY ŚWIĄTECZNE W LOKALACH GASTRONOMICZNYCH

Zawiadamiamy mieszkańców Nowej Huty, że do pełnienia dyżurów świątecznych w Nowej Hucie wyznaczone zostały następujące lokale: W sobotę 28 bm. do godz. 20 — „Arkadia”, „Wisła” i Bar „Mały”. W niedzielę 29 bm. od godz. 10 do 20 — „Arkadia”, „Teatralna” i „Zachęta”.

W poniedziałek 30 bm. wszystkie zakłady NZG otwarte będą normalnie, jak w każdy dzień.

## PTTK przed wiosenno-letnim okresem wycieczek

Zapewne nie wszyscy mieszkańcy Nowej Huty wiedzą o tym, jak rozległa działalność prowadzi nowohucki Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Oddział ten posiada 28 kół PTTK, w tym 27 zakładowych

w mieście i kombinacie oraz jedno terenowe przy oddziale. Organizacja zrzesza ponad 1300 członków, amatorów turystyki i krajoznawstwa.

Członkowie PTTK korzystają z licznych uprawnień, z których najważniejsze, to wczasy i wycieczki niedzielne. Oddział dysponuje 14 dniowymi wczasami zimowymi dla narciarzy, oraz wczasami wodnymi i górskimi w okresie letnim. Dużą frekwencją cieszą się także wycieczki niedzielne. W tym roku zorganizowano już szereg wycieczek, m. in. do Nowego Targu, Rdzawki i Sucheju.

Niewątpliwie, najbardziej atrakcyjne są wycieczki zagraniczne. Od lipca do października można wybrać się samolotem na 14-dniowy pobyt do Bułgarii, co kosztuje 3.800 zł. Przewidziane są również wycieczki do innych państw, jak Węgry, NRD, ZSRR i inne.

Najbliższe plany nowohuckiego Oddziału PTTK, to zorganizowanie w drugiej połowie maja wiosennego zlotu pieszo-kolarskiego dla młodzieży do

Puszczy Niepolomickiej. Z okazji 10-lecia Nowej Huty, kół PTTK przygotowują się do Ogólnopolskiego Festiwalu Turystycznego w następujących dyscyplinach: kolarskiej, pieszej, wodnej i motorosamochodowej. W ramach festiwalu zorganizowany będzie w czerwcu spływ kajakowy na trasie Oświęcim Nowa Huta.

Oddział PTTK boryka się niestety z wieloma trudnościami. Pod koniec marca oddział przenosi się do nowego lokalu na B-31 blok 10, obok „Orbisu”. Brak jest jednak odpowiednich funduszy na wyposażenie lokalu. W ogóle PTTK nie otrzymuje żadnych dotacji z Zarządu Głównego, które pozwoliłyby na uruchomienie biura. Oddział stara się już od dłuższego czasu o niewielki chociaż barak na stację turystyczną na noclegi dla uczestników wycieczek. Niestety, dotychczas nikt nie przeszedł organizacji z pomocą. Przedsiębiorstwa nowohuckie z pewnością mogłyby przeznaczyć jakiś niepotrzebny barak na ten cel, zwłaszcza, że Nowa Huta nie posiada żadnego domu turystycznego.

B. STYLO

## W „Ognisku Młodych” ZMS

Ognisko Młodych ZMS Huty im. Lenina otrzymało przed paroma miesiącami dalszą część zajmowanego przez siebie budynku. Po wyprowadzeniu się z bloku nr 1 na A-25 wydziału kwater zbiorowych, w pokojach rozłożyły się różne zespoły artystyczne i kółka zainteresowań, których Ognisko posiada coraz więcej. Wielkim powodzeniem cieszy się kurs tańca towarzyskiego i klub fotografatorów, który ostatnio próbował własnych sił w terenie robiąc zdjęcia na własną wystawę Ogniska.

Spośród uczestników konkursu śpiewaczego, zorganizowanego niedawno przez dział artystyczny Ogniska, wyłoniony został zespół operetki i zespół piosenki. Od pewnego czasu odbywają się systematycznie próby tych zespołów.

Codziennie oblegane są stały bilardowe i stoliki brydżowe. Ostatnio Ognisko do-

stało się dużego zaszczytu mianowicie było gospodarzem bilardowych mistrzostw Polski.

Tekst: J. Z. Foto: J. BROŻEK



W Ognisku Młodych codziennie można oglądać ciekawe rozgrywki bilardowe.



Pod okiem p. Niewęgłowskiej zespół Ogniska Młodych przygotowuje operetkę. Na zdjęciu (po lewej) utrwalony został moment sceny zbiorowej — podczas próby.



## POLSKIE NORMY

Polskie Wydawnictwa Normalizacyjne z zakresu wszystkich branż i specjalności, zawsze na składzie w księgarni „Domu Książki” w Nowej Hucie, przy Pl. Centralnym, tel. 407-98.

Przyjmuje się również zamówienia na prenumeratę na rok bieżący. — Żądajcie materiałów informacyjnych — biuletyny — prospekty, katalogi wysyłamy bezpłatnie.

**rodzynki świąteczne**  
**WIERSZ: LESZEK MARUTA**  
**HUMOR RYSUNKOWY: JERZY NAPIERACZ**



„Mitość sąsiedzka”



„Błagam, przedstaw mnie Danucie”

**Fraszki**

**ZAKUPY PRZEDŚWIĄTECZNE**

Zakupy przedświąteczne! Niby to drobnostki  
 A przecież odstawiają nam ludzkie słabostki!  
 Oto sławny astronom, badacz Zodiaku  
 Trzech gwiazdek wypatruje... na fłaszce koniaku  
 Oto stary profesor, postać w mieście znana  
 Dawne grzechy wspomina, na widok szampana...  
 A docent-polonista, w kolejce do kasy  
 „N a i l e? — zapytuje — te w rogu kielbasy?”

I ja także w ogonku od godziny stoję  
 A za czym? O, nie powiem! Bo się żony boję!

**OBLEWAMY PONIEDZIAŁEK**

Hej, Śmigus-Dyngus, święto satyryków  
 By je tak nazwać, mam na to dowody:  
 Bo przez rok cały, w żadnym dniu tygodnia  
 Tyle się naraz nie wylewa w o d y!

**DO BARANKA**

Luby, biały baranku z różową wstążeczką  
 Gdybyś nie był cukrowy, hasałbyś nad rzeczką  
 Trawkę świeżą szczypałbyś, wachał wonne ziółka  
 Dzwonił dzwonkiem i patrzył, jak miód zbiera pszczołka...

A tak — stoisz na stole, kędy gości mrowie  
 Mój ty biały baranku... To, cyk! Twoje zdrowie!

**POCHWAŁA JAJ NA TWARDO**

O wy jaja na twardo! Różnokolorowe:  
 Zielone, ultramaryna, żółte, purpurowe,  
 Pójdźcie, niech was rozłupię, dodam pieprzu, soli,  
 Chrzanu, ćwikły, musztardy i — pożrę powoli.

Potem pić pod was będę trunki wyborowe  
 Bo po jajach na twardo — ma się twardą głowę!

**BABKI WIELKANOCNE**

Pani domu, słyszawszy, że ja lubię babki  
 Spytała: „Można jeszcze dołożyć ci — babki?”  
 „Jak najbardziej!” odparłem (choć ciasta nie znoszę)  
 „Lecz koniecznie — od p i e r s i, ja cię bardzo  
 proszę!”

**POWRÓT BOCIANÓW**

Rzekłem raz do niej: „O rany  
 Patrz, już wracają bociany!”  
 Na to odparła mi w lesie:  
 „Co też mi bociek przyniesie?”



Mąż się źle czuje, dziś JA egzaminuję!



Ach, o wielkich piecach mógłbym mówić jeszcze  
 dłużej lecz nie zdążyłbym wtedy opowiedzieć Ci o  
 walcowni blach na zimno.



Pamulka powie nam jak sprawdzi otrzy-  
 many na tablicy wynik?



„ależ Janku ON mnie tylko namawiał do  
 zdawania matury!”



„Amor — nie Amor, bez przepustki wstęp  
 wzbroniony!”



Akord!!!



„Świąteczna babka”



Przysięgamy że nie wiemy gdzie jest D 31  
 — bl. 20 m. 71



Ja nie wierzę w bezinteresowne poda-  
 runki od mężczyzn!



„Sama jesteś na spacerze?”  
 „Nie, z Jankiem, tylko on jest strasznie nie-  
 śmiały!”

SZANOWNYM ODBIORCOM, DOSTAWCOM,  
URZĘDOM, INSTYTUCJOM  
ORAZ WSZYSTKIM WSPÓŁPRACOWNIKOM

**Najlepsze Życzenia Świąteczne**

składa  
**Dyrekcja MHD**  
Art. Spożywczy w Nowej Hucie.

**Z okazji Świąt**  
Serdeczne życzenia  
dla wszystkich Pracowników i Klientów  
składa  
**RADA NADZORCZA i ZARZĄD**  
Spółdzielni „Wielobranżowa”  
w Nowej Hucie.

**Go - Gdzie - Kiedy?**

**KINA**

SWIT: godz. 16, 18, 20 do 28 bm. „Orzeł”, produkcji polskiej; 28 bm. do 2 kwietnia „Bezkrzesne horyzonty”, lotniczy, prod. francuskiej; od 3 kwietnia „Rzymskie wakacje”, komedia prod. USA.  
SWIT — mała sala: godz. 16.30, program dużej sali, godz. 18, 19, 20 do 31 bm. „08/15 Koszary”, 1-4 kwietnia „08/15 Front”, wojenny, produkcji NRF.

SWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 28 bm. „Trójgłowy smok”, panoramiczny film basenowy prod. radz. od 30 bm. „Panna Julia”, dram. prod. szwedzkiej.  
SWIATOWID — mała sala: godz. 18, 19 do 31 bm. „Na tropie”, sensacyjny, prod. francuskiej, od 1 kwietnia „Ryszard III”, histor. prod. angielskiej.

**TEATR LUDOWY**

29 bm. godz. 19.15 „Burza”; 30 bm. godz. 19.15 „Myszy i ludzie”; 31 bm. 1 kwietnia godz. 19.15 „Burza”, 2 i 3 kwietnia, godz. 19.15 „Myszy i ludzie”.

STACJA OBSŁUGI  
RADIOTECHNICZNEJ  
I TELEWIZYJNEJ  
N. Huta, os. B-33 bl. 4

**sprzedaje**

za gotówkę i na raty

**telewizory**

krajowe i z importu

SORIT przyjmuje do naprawy  
TELEWIZORY  
I ODBIORNIKI RADIOWE.

SPÓŁDZIELNIA PRACY  
„GROMADA”  
ZAKŁADY PRODUKCJI  
I NAPRAW OBUWIA

składa swoim klientom

**Serdeczne  
Życzenia  
Świąteczne**

Równocześnie zawiadamia  
o nowo uruchomionym punkcie  
usługowym, osiedle  
C-31, blok 6

**Serdeczne Życzenia Świąteczne**  
SKŁADA SWOIM KLIENTOM  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
HANDLU ART. PRZEM. „GALLUX”

Równocześnie zapraszamy do naszych sklepów  
przy PLACU CENTRALNYM i na OSIEDLU C-31.

**ZAKŁADY MIĘSNE W KRAKOWIE**

zawiadamiają P.T. Odbiorców, że od dnia  
1 kwietnia 1959 r. wszyscy miejscowi klienci  
MOGĄ BYĆ ZAOPATRYWANI BEZPOŚREDNIO  
Z MAGAZYNÓW PRZETWÓRNI MIĘSA  
w KRZESŁAWICACH.

Przetwórnia w Krzesławicach zaopatrywać będzie odbiorców w następujące asortymenty: mięso wieprzowe w półtuszkach i w elementach, wyroby wędliniarskie oraz tłuszcze surowe.

Sprzedaż odbywa się codziennie z wyjątkiem świąt, w godz. od 6 do 12. — Telefon 427-32.

**ZAKŁADY MIĘSNE W KRAKOWIE**  
PRZETWÓRNIA MIĘSA w KRZESŁAWICACH

przyjmuje do praktyki uczniów w zawodzie masarzkim

Warunki pracy i szkolenie zgodne z obowiązującymi przepisami w przemyśle mięsnym.

Zgłoszenia w Dziale Kadr Zakładów Mięsnych  
**KRAKÓW, ul. RZEŹNICZA nr 28.**

**Serdeczne Życzenia Świąteczne**  
swym Konsumentom

składa

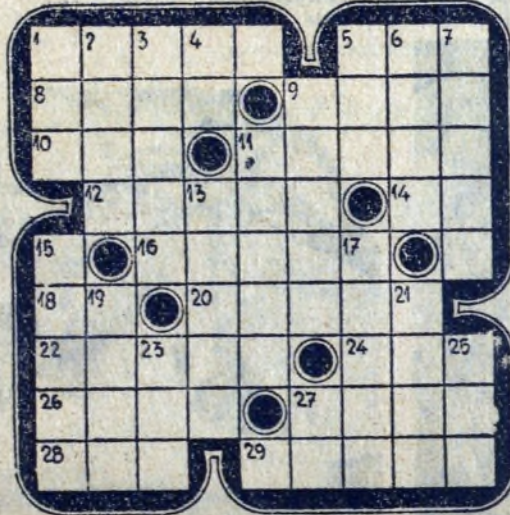
DYREKCJA MHD

Artykułami Przemysłowymi  
w Nowej Hucie.

**KRZYŻÓWKA**

POZIOMO: 1. Woźny na uniwersytecie, 5. Bieg sprawy, 8. Najwyższy bóg w mitologii norweskiej, 9. Najlepsza jest prawdziwa, 10. Roślina oleista, 11. Książka kurzu, 12. Inaczej: nadto, także, również, 14. Przyimek, 16. Pora dnia, zdrobniale, 18. Sto metrów kwadratowych, 20. Szelowa sukienka ubiegłego sezonu, 22. Podwójna partia w grze w brydża, 24. Umowny przywilej przyznawany przez gracza silniejszego słabszemu, 26. nieustannie płynię z nowohuckich pieców, 27. Mineral, glinokrzemian potasu lub sodu, służący do wyrobu ogniotrwałych szyb hutniczych, 28. Rzeka w Szwajcarii, 29. Utwór muzyczny, utrzymujący rytm kroku.

POZIOMO: 1. owo, 4. laska, 8. pasta, 10. por, 11. eter, 12. para, 13. Temida, 15. At, 17. par, 18. na, 20. amator, 23. epik, 24. gaza, 26. ten, 27. kadet, 28. araba, 29. Azateń, 31. opera, 2. wat, 3. oset, 4. la, 5. spad, 6. Koran, 7. ars, 9. trepak, 12. piroga, 14. mał, 16. taper, 19. Agata, 21. mina, 22. rada, 23. eta, 25. zez, 27. ka.



rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

**ROZWIĄZANIE  
„KRZYŻÓWKI”  
Z NR 11 (118)**

POZIOMO: 1. owo, 4. laska, 8. pasta, 10. por, 11. eter, 12. para, 13. Temida, 15. At, 17. par, 18. na, 20. amator, 23. epik, 24. gaza, 26. ten, 27. kadet, 28. araba, 29. Azateń, 31. opera, 2. wat, 3. oset, 4. la, 5. spad, 6. Koran, 7. ars, 9. trepak, 12. piroga, 14. mał, 16. taper, 19. Agata, 21. mina, 22. rada, 23. eta, 25. zez, 27. ka.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO N. HUTA**

**sprzeda**

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielniom, rzemieślnikom i osobom prywatnym

**MATERIAŁY BUDOWLANE**  
zbędne i nietypowe jak: STOLARKA, PREFABRYKATY, MATERIAŁY POMOCNICZE, WAPNO GASZONE I INNE

Sprzedazy dokonuje oraz informacji udziela  
Zarząd Zaopatrzenia PBM NH w Nowej Hucie,  
osiedle C-1, blok 9, tel. 408-13

**SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA ZIEMI KRAKOWSKIEJ**

Kraków, Na Zjeździe 8  
poleca mieszkańcom Nowej Huty

NASIONA WARZYWNO-KWIATOWE — ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN I NARZĘDZIA OGRODNICZE, PRZETWORY OWOCOWO-WARZYWNE WŁASNEJ PRODUKCJI — WYBOROWE OWOCE I WARZYWA — do nabycia  
**W SKLEPIE OSIEDLE B-32 bl. 19c — (szwedzki).**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

SKRZYŻOWSKI Tadeusz, zam. Kraków, ul. Mogińska 67/4 zgubił książeczkę pojazdu mechanicznego nr 20282 wydaną przez MRN Kraków.

MERTA Bolesław zam. Nowa Huta A-Z 8/24 zgubił legitymację studencką wydaną przez AGH Kraków nr 132/57/EI.

**Wesołych Świąt  
Wielkanocnych  
życzą  
konsumentom  
i odbiorcom  
swych wyrobów  
Nowohuckie  
Zakłady  
Gastronomiczne**

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty Im. Lenina. Adres Redakcji: Huta Im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-16, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłoszenia Zakładowa 44-69.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole L

**HUMOR — rys. B. Dziekan**

HISTORIA SZTUKI.



— Zobacz jakie Kowalscy wyprawiają huczne święta.  
— Ciekawe skąd oni mają na to pieniądze?..



— Przecież kazalam ci przynieść babkę świąteczną!..

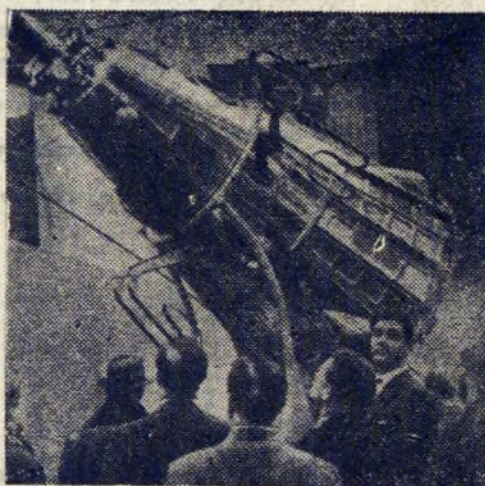


Bez słów.

# ŚWIAT W FOTOGRAFII



Wielkie wiosenne Targi w Lipsku odwiedził także N. Chruszczow. Gości radzieckich powitano bardzo serdecznie, wręczając im wiązanki kwiatów. Delegacji radzieckiej towarzyszyło wielu zwiedzających targi.



Jest wielka, smukła i... niezbyt piękna. Ma już 76 lat i właśnie obchodzi swoje urodziny. Kto, a raczej co to jest? Wieża Eiffla, z której rodowici Paryżanie pokipiwiają sobie nieco. Jednak zwykli ją uważać za nieodłączną część wielkiego miasta. Zbudował ją w roku 1889 inżynier, którego nazwisko obecnie nosi: kosztowała 7 mln franków.



Szczególne zainteresowanie zagranicznych turystów budził na Targach w Lipsku pawilon radziecki, w którym m. in. wystawiono modele sputników



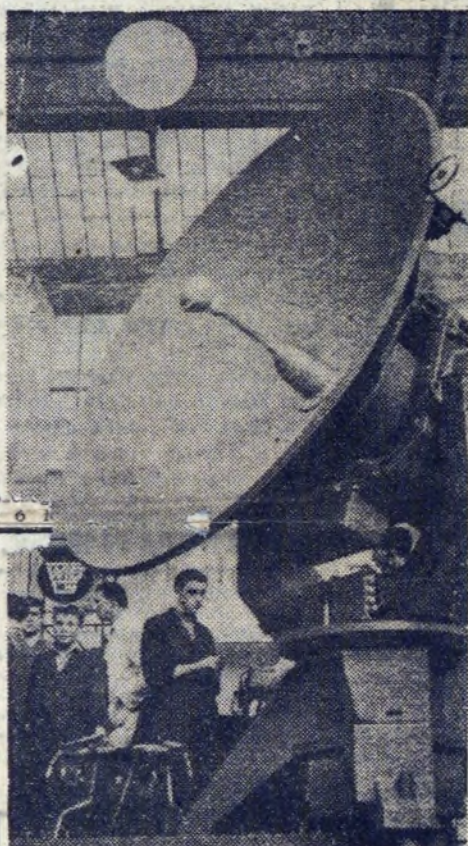
W moskiewskim Instytucie poszukiwań naukowych z dziedziny radiologii skonstruowano specjalny aparat do leczenia promieniami X słabych nowotworów, głęboko ukrytych w organizmie ludzkim. Aparat ten działa nie niszcząc zdrowych tkanek. Na zdjęciu dokonywanie zabiegu w specjalnym pomieszczeniu.



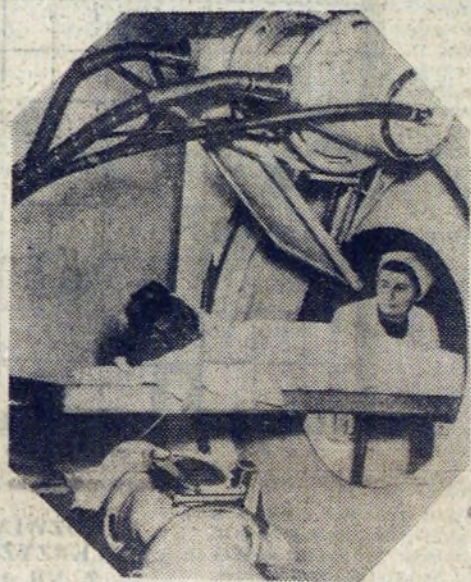
Francuskie gwiazdy ekranu tym razem w naturze. Oto od lewej: Jeanne Valérie, Jeanne Moreau, Anette Stroyberg, Simone Renant oraz Gérard Philippe i Roger Vadim. Szczególnie interesującą postacią kinematografii francuskiej jest zwłaszcza ten ostatni, znany nie tylko jako aktor, lecz również jako reżyser i były mąż B. Bardot (obecnie żoną jego jest A. Stroyberg).



Jestem małym niedźwiadkiem, urodziłem się w londyńskim ZOO przed ostatnią gwiazdką. Mam brata bliźniaka. Dziś mama-niedźwiadzi-ca puściła nas pierwszy raz samych na spacer. Skorzystałem z tego i siedzę na huśtawce, którą nazwano wagą. Podobno waży blisko 4 kg.



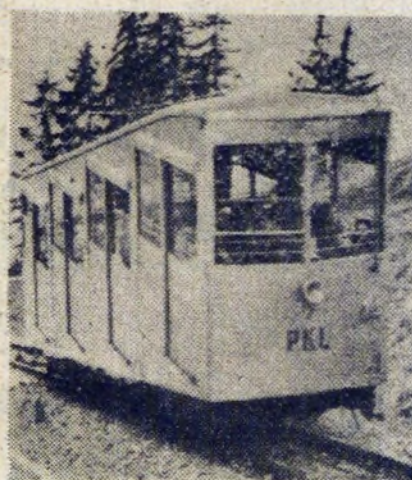
Ten olbrzymi talerz to urządzenie radarowe do śledzenia lotu balonów meteorologicznych.



A teraz coś z dziedziny malarstwa. Anna Salvatore, znana malarka włoska, wystawiła swoje obrazy w jednej z galerii londyńskich, zdobywając sukces niełatwy do osiągnięcia w silnej konkurencji międzynarodowej. Jak widać na zdjęciu, na uwagę zasługuje nie tylko twórczość malarki, lecz jej uroda również.



Nie, to nie Tyrol. Nasza kochana „ciuchcia” zapycha na Gubalówkę nie gorzej od swoich kuzynek — górskich kolejek — w wielkich europejskich miejscowościach turystycznych. W Zakopanem sezon w pełni.



Moda pod znakiem róży. A więc róże na kapeluszach, przy paskach sukni, na kołnierzach kostiumów itd. Najmłodniejsze materiały letnie będą oczywiście także ozdabiane kolorowymi różami.

Tym razem prawdziwa huśtawka w ogrodzie zoologicznym w Lipsku. Zastępuje ona z powodzeniem osiemnastomiesięcznym sympansem afrykańskie drzewa. Dzieci nie chcą odchodzić od malpiego „łomku”, tyle w nim uciechy i zabawy!



Cudze chwalcie, swego nie znacie — należałoby powiedzieć, oklaskując naszą doskonałą tancerkę Danutę Kwapiszewską. Zebrała ona sporo laurów, występując za oceanem. Oto w jej wykonaniu taniec charakterystyczny „Kot” (zdjęcie na lewo).



Radziecki przemysł meblowy tworzy coraz więcej praktycznych i równocześnie ładnych kompletów. Oto pokój kombinowany, w którym jest wszystko czego potrzeba w życiu codziennym, nie wyłączając oczywiście telewizora.

